Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS PRACY POLSKIEJ

tygodnik narodowy

Nr. 18 ROK I. WARSZAWA, NIEDZIELA 30 PAŹDZIERNIKA 1938 R. CENA 10 GR.

„GŁOSOWAĆ CZY NIE GŁOSOWAĆ?"

Premier Składkowski przemawiał w niedzielę w Kaliszu i Turku jako kandydat na posła z tego okręgu.

Cała treść jego mowy sprowadzała się do zagadnienia: głosować czy nie głosować?, które premier nazwał „pytaniem zajmującym w tej chwili opinię całej Polski".Naturalnie, gen. Składkowski jest zwolennikiem głosowania. Trudno inaczej skoro kandyduje i skoro na tym stanowisku stoi dziś cały obóz rządowy. Piszemy „dziś", gdyż nie zawsze tak było i nie zawsze obóz rządowy żywił obawy, aby — powtarzamy słowa premiera — „ślepymi bojkotami nie zbojkotować potęgi Rzeczypospolitej".

Wystarczy przypomnieć chociażby rok 1930-ty. W grudniu 1929 r. Sąd Najwyższy rozpoczął rozpatrywanie protestów wyborczych. Na pierwszy ogień poszedł okręg sandomierski, gdzie przy wyborach działy się największe „cuda" Wybory zostały unieważnione i w lutym 1930 r. rozpisano w tym okręgu wybory uzupełniające. Blok Bezpartyjny ogłosił, że do wyborów tych nie pójdzie i wycofał swoją listę Działo się to w okresie rządu p. Bartla. Bojkot wyborów przez Blok Bezpartyjny, polegający na wycofaniu listy i wydaniu surowego zakazu członkom BB., brania udziału w głosowaniu, odbywał się przeto jawnie, przed kilku laty, nie budząc widocznie wśród członków obozu rządowego poważniejszych wątpliwości natury moralno - politycznej. Tak samo było w Gnieźnie.

Dziś sytuacja uległa zmianie. Premier, w imię jedności narodu, nawołuje do głosowania i twierdzi, że „bojkot instytucji własnego państwa jest bronią słabych, zgorzkniałych i zawiedzionych". Czyni to, gdyż obecnie wstrzymały się od udziału w wyborach wszystkie stronnictwa polskie, z wyjątkiem obozu rządowego i wytworzyła się sytuacja odwrotna do tej, jaka była przy wyborach uzupełniających w 1930-tym roku.

Krytykując i potępiając stanowisko niebrania udziału w nadchodzących wyborach premier nie mówi jednak o istotnych powodach, dla których stanowisko takie zostało zajęte.

Premier przyznaje że musi być dokonana zmiana ordynacji wyborczej. Twierdzi — zgodnie z brzmieniem dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej — że Sejm i Senat zostały rozwiązane, gdyż „nie dawały nadziei, że zajmą się zmianą ordynacji wyborczej". Nie wypomina jednak dlaczego rząd, któremu zmiana ta leży na sercu nie poprzedził rozwiązania parlamentu rozpisaniem wyborów samorządowych i daniem możności spo łeczeństwu zmiany kolegiów wyborczych. Wszak wtedy nie zachodziła by w tym stopniu potrzeba zastanawiania się nad kwestią „głosować czy nie głosować?"

Społeczeństwo polskie jest już dostatecznie wyrobione na to, aby zdawać sobie sprawę z przyczyn, dla których wybory parlamentarne nie zostały poprzedzone wyborami samorządowymi. Rozumiano również dla czego stronnictwa ustosunkowały się do wyboru tak, a nie inaczej i wie, że powody tego ustosunkowania się były poważniejsze i głębsze, niż „zawód i rozgoryczenie".

W ŚWIĘTO UMARŁYCH

ZBLIŻA SIĘ 1 LISTOPAD, KIEDY TO KAŻDY Z NAS WSPOMINAĆ BĘDZIE TYCH SWOICH BLISKICH, KTÓRZY JUŻ ODESZLI.

MY NARODOWCY W DNIU TYM WINNIŚMY WSPOMNIEĆ I HOŁD ODDAĆ I TYM WSZYYSTKIM, KTÓRZY ŻYCIE SWE ODDALI W WALCE O NASZE IDEAŁY.

WSPOMNIJMY...,

TYCH, CO W LATACH WIELKIEJ ZAWIERUCHY DZIEJOWEJ ZGINĘLI NA POLACH BITEWNYCH CAŁEGO ŚWIATA WALCZĄC O POLSKĘ,

TYCH, CO 20 LAT TEMU LEGLI W OBRONIE LWOWA,

TYCH, KTÓRZY ZGINĘLI W WALCE O WYZWOLENIE ZIEM POLSKICH Z POD PRZEMOCY NIEMIECKIEJ W POWSTANIU WIELKOPOLSKIM I W TRZECH POWSTANICAH SLĄSKICH.

TYCH, CO ZGINĘLI BRONIĄC POLSKI I EUROPY PRZED ZALEWEM BOLSZEWIZMU.

ALE NA TYM NIE KOŃCZY SIĘ LITANIA TYCH, KTÓRZY POLEGLI, PO ODZYSKANIU WŁASNEGO PAŃSTWA MAMY TEŻ WIELKI ZASTĘP TYCH, KTÓRZY ŻYCIE SWE ODDALI ZA POLSKĘ.

WSPOMNIJMY...,

UŁANÓW, KTÓRZYY W LISTOPADZIE 1923 R. NA ULICACH KRAKOWA ZGINĘLI Z RĄK POLSKICH ROBOTNIKÓW, KTÓRYCH OPĘTAŁ ŻYD - KOMUNISTA.

I WIELKĄ LITANIĘ, ZACZYNAJĄCĄ SIĘ OD NAZWISK KOLEGÓW: WACŁAWSKIEGO, GROTKOWSKIEGO, WIEŚNIAKA, SIERŻANTA BUJAKA...

WSPOMNIJMY I TYCH, KTÓRZY W OSTATNICH TYGODNIACH ŻYCIE ODDALI W WALCE O PRZYŁĄCZENIE ZAOLZIA DO POLSKI.

ZANOŚMY GORĄCE MODŁY DO BOGA O SPOKÓJ ICH DUSZ.

PROSMY NAJWYŻSZEGO, BY OFIARA ICH ŻYCIA NIE POSZŁA NA MARNE I STAŁA SIĘ FUNDAMENTEM WIELKIEJ POLSKI.

Przestępstwa przeciw czystości wyborów

Surowe przepisy kodeksu karnego

Art. 118. Kto wbrew prawu wpływa na wynik głosowania w sprawach publicznych, odbywającego się na podstawie konstytucji lub innej ustawy, a w szczególności:

a) sporządza listę głosujących z pominięciem uprawnionych lub wpisaniem nieuprawnionych;

b) używa podstępu celem nieprawidłowego sporządzenia listy głosujących;

c) uszkadza, ukrywa, przerabia lub podrabia protokóły lub inne dokumenty głosowania;

d) składa głos, nie będąc do tego uprawnionym;

e) dopuszcza się nadużycia przy przyjmowaniu lub obliczaniu głosów, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Art. 119. Kto przemocą, groźbą bez prawną lub podstępem przeszkadza:

a) odbyciu zgromadzenia, poprzedzającego głosowanie, albo

b) swobodnemu wykonywaniu prawa głosowania, albo

c) głosowaniu lub obliczaniu głosów,

podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Art. 120. Kto używa przemocy, groźby bezprawnej lub podstępu celem wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej, lub celem powstrzymania jej od głosowania,

podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Art. 121. Kto udziela lub obiecuje udzielenie korzyści majątkowej, lub osobistej uprawnionemu do głosowania lub innej osobie celem wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej lub celem powstrzymania jej od głosowania,

podlega karze więzienia do lat 5

Art. 122. Kto, będąc uprawnionym do głosowania, przyjmuje korzyść majątkową lub osobistą dla siebie lub innej osoby za głosowanie w sposób umówiony,

podlega karze więzienia do lat 5.

Art. 123. Kto przyjmuje korzyść majątkową dla siebie lub innej osoby za wywarcie wpływu na sposób głosowania uprawnionego lub za powstrzymanie go od głosowania, albo takiej korzyści żąda.

podlega karze więzienia do lat 5.

Art. 124. Kto wbrew przepisom o tajności głosowania zapoznaje się z treścią cudzego głosu.

podlega karze aresztu do roku lub grzywny.

2 wójtów i 10 sołtysów

skazanych za nadużycia

W radomskim Sądzie Okr. odbył się 3-dniowy proces przeciwko dwom wójtom i 10-ciu sołtysom gm. Rogów w pow. radomskim oskarżonym o nadużycia pieniężne. Nie wpłacali oni do urzędów ściągniętych podatków w ogólnej sumie kilkunastu tysięcy złotych. Nadużycia działy się przez kilka lat bezkarnie mimo, iż były dość wcześnie ujawnione.

We wtorek 18 bm. po południu sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazał: wójta St. Kacprzaka na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary przez 2 lata, wójta Jul. Tuszko na rok i 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem tymcz. aresztu, 100 zł. grzywny, Wal. Kępasa na rok więzienia, Błażeja Łyżwę na 8 miesięcy i 50 zł. grzywny, Jul. Jędrzejewskiego, Józ. Seweryna, Józ. Kowalczyka, Jana Rykowskiego i Kar. Farszewskiego po 8 miesięcy więzienia, 50 zł grzywny z zawieszeniem kary przez 2 lata, Wojc. Łyżwę i Józ. Rolę sąd uniewinnił.

Radny Dziewulski ze Skierniewic przegrywa proces

Skierniewice, w październiku

W dniu 20 bm. Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, unieważniający członka zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego kol. Bożesława Wolskiego. Kol. Wlski napisał list otwarty do radnego Dziewulskiego, w którym zarzucił mu, że został wybrany radnym z listy Stronnictwa Narodowego i że podpisał przyrzeczenie do którego po wyborze się nie zastosował. P. Dziewulski miał bowiem zgłosić na posiedzeniu Rady wniosek o podział rynku na stronę chrześcijańską i żydowską czego nie zrobił.

Tym listem płk. Wolskiego, poczuł się dotknięty pan Dziewulski i wniósł skargę do sądu. Sąd jednak uznał, że zawarte w liście płk. Wolskiego twierdzenia były prawdziwe.

Premier, który tyle mówił o konieczności „jedności narodu i potężnego bytowania Polski", miał możność powody te usunąć, a przynajmniej do pewnego stopnia złagodzić. W swej mowie na temat „głosować czy nie głosować", niestety, nie powiedział wyborcom dlaczego tego nie uczynił.

Na zakończenie słów parę pro domo sua. Premier Składkowski użył pod adresem Stronnictwa Narodowego zwrotów, z którymi — z przyczyn od nas niezależnych, a powszechnie znanych — nie możemy polemizować tak, jak byśmy chcieli.

Dlatego też powstrzymujemy się na ten temat od wszelkiej polemiki.



Gen. Józef Snejdarek, kandydat na Prezydenta Republiki Czechosłowackiej (w mundurze generała wojsk fran-

Zmiana orłów

Czym jest Gdańsk?

Dzień 24 października jest dla gdańskich narodowych socjalistów dniem jubileuszowym, jako dzień przysłania w roku 1930 do Gdańska przez Hitlera dzisiejszego gauleitera Forstera do zorganizowania gdańskiej partii hitlerowskiej.

Z okazji tego jubileuszu zamieścił „Danziger Vorposten" artykuł pióra swego naczelnego redaktora, Zarskego, w którym autor omawia stopniowe przekształcanie wolnego miasta w „okręg partii narodowo - socjalistycznej" aż do wprowadzenia Gdańska „pod skrzydła orła Wielkich Niemiec".

„Stopniowy rozwój od roku 1930 — pisze Zarske — do chwili obecnej posiada swoje wewnętrzne konsekwencje. Dokładano cegiełkę do cegiełki, aż z parlamentarnego państwa (!) ligowego (Ligi Narodów) posiadającego po dzień dzisiejszy formalnie najbardziej demokratyczny ustrój w Europie, wyrósł organicznie narodowo-socjalistyczny gau z wszystkimi typowymi formami i prawami życiowymi."

Ponadto jednak — chwali się „Danziger Vorposten" — zmieniła gdańska partia hitlerowska nietylko treść wersalskiego tworu, jakim było „Wolne Miasto Gdańsk" (w cudzysłowie w oryginale niemieckim). Zupełnej zmianie uległo też zewnętrzne położenie Gdańska dzięki polityce narodowo-socjalistycznej.

„Rola Gdańska w stosunkach polsko-niemieckich uległa pozytywnej zmianie z początkami narodowo - socjalistycznej działalności rządowej w Gdańsku: realna decyzja próby gdańsko - polskiego porozumienia — poprzedziła umowę niemiecko-polską."

Organ senatu gdańskiego przyznaje, że i w wyżej przytoczonych warunkach praca gdańskiego senatu nie była łatwa. Była ona m. inn. ściśle ograniczona

„względami na współpracę polsko-niemiecką w polityce europejskiej, służącą wyższym interesom"...

W tak nakreślonych granicach mógł gdański gau partii narodowo-socjalistycznej i Wolne Miasto Gdańsk jako suwerenne niemieckie państwo działać dla swych celów."

Nie zawsze można było się łatwo uporać z trudnościami i skomplikowanymi warunkami. Trzeba było m. inny: „przeciwstawiać się codziennie bezprawnym pretensjom polskim". Dziś jednak położenie jest takie, że położenie jest zupełnie jasne:

„Do wewnętrznej polityki Gdańska nie wolno mieszać się nikomu a gospodarczo uzasadnione wpływy Polski znalazły swą tamę w obliczu zabezpieczonego niemieckiego stanu posiadania i podstaw bytu gdańskiego".

I wreszcie najważniejsza „konkluzja jubileuszowa":

„Ta charakterystyka położenia gdańskiego stwierdza wyraźnie, że Wolne Miasto Gdańsk nie jest już zagadnieniem europejskim, choć się je przedstawia właśnie teraz w takim świetle w pewnej części prasy międzynarodowej. Gdańsk żyje pod skrzydłami orła wielkich Niemiec.

Gwarancją trwałego materialnego bytu ludności Gdańska jest porozumienie niemiecko-polskie.

Położenie Gdańska u wylotu wielkiej rzeki jest geopolityczną rzeczywistością, z drugiej strony ma Gdańsk jako niemieckie państwo u granic Rzeszy, prawo udział w ogólno-niemieckim rozwoju."

Tak więc dowiedzieliśmy się nareszcie, czym jest Gdańsk po zamianie orłów: białego na czarnego i jak ona doszła do skutku.

Kto zapłaci za Anglię?

Anglia poszukuje przezornie **p ł a t n i k a**, któryby zaspokoił **n i e m i e c k i e** pretensje **k o l o n i a l n e**. Podobno w dniu 9-ym listopada kanclerz Hitler ma wygłosić nowe przemówienie polityczne, w którym sprecyzuje niemieckie żądania kolonialne — trzeba więc na plan niemiecki odpowiedzieć kontrpropozycjami angielskimi.

Na innym miejscu cytujemy zaprzeczenie urzędowych kół francuskich, w którym nie kwapią one się zupełnie do pomysłów angielskich, by ktoś trzeci zapłacił sumę ustaloną między Londynem i Berlinem. Zaprzeczenie rządu francuskiego zostało spowodowane niewątpliwie dość natretnym rozglądaniem się prasy angielskiej za nowym **k o z ł e m o f i a r n y m**, który by podjął się „**r a t o w a n i a p o k o j u**" kosztem **n i e n a r u s z a l n o ś c i** posiadłości **b r y t y j s k i c h**, a więc własnym kosztem.

„Times" puścił przed kilku dniami balon próbny, w którego konstrukcję przyszłych rokowań francusko-włoskich i francusko-niemieckich wmontowana została sprawa kolonialna.

Według „Timesa" przygotował min. Bonnet podstawę do tych rokowań, obejmującą (cyt. „Kur. Warsz."):

„1) wspólną deklarację francusko-niemiecka, na wzór deklaracji, podpisanej w Monachium przez Chamberlaina i Hitlera, i stwierdzającą, że wojna między Francją i Niemcami nie jest do pomyślenia, 2) uznanie przez *Francję wolnej ręki dla Niemiec w Europie środkowej i wschodniej*, 3) anulowanie paktu francusko - sowieckiego i 4) *cesję na rzecz Niemiec francuskiego terytorium mandatowego w Kamerunie*".

„Daily Express" zaprzecza, jakoby dawne kolonie niemieckie były częścią brytyjskiego imperium kolonialnego. Anglia oświadczyła, przejmując mandat nad dawnymi koloniami niemieckimi, ze bierze je w charakterze administratora, nie właściciela.

„Daily Express" nie odmawiając Niemcom prawa posiadania kolonij, wyobraża sobie rozwiązanie zagadnienia w następujący sposób:

1) Niemcom zostaną zwrócone obszary mandatowe; 2) obszary mandatowe zostaną zwrócone Lidze Narodów do dyspozycji; 3) obszary mandatowe zostaną włączone do suwerennego obszaru brytyjskiego imperium, a Niemcy zostaną odszkodowane w inny sposób.

W każdym razie — zauważa „Daily Express" — nie można utrzymać podziału kolonialnego w jego obecnym stanie, ponieważ nie odpowiada on nowej rzeczywistości".

Rozpatrując meritum zagadnienia: **k t o** da Niemcom kolonie — uważa „Daily Express" za słuszne podkreślić, iż

— *wielkie* obszary Afryki znajdują się w posiadaniu *mniejszych* narodów europejskich, np. Belgii i Portugalii, nie posiadających dostatecznych środków, by móc zapewnić bezpieczeństwo i rozbudowę kolonii. Dlatego uważa „Daily Express" nowy podział kolonij w Afryce za konieczny. —

Z poszukiwaniem cudzych Niederlandów kroczy oczywiście w parze wzmagająca się propaganda na rzecz obrony przed Niemcami kolonij brytyjskich, przeciw czemu protestuje się zarówno w Paryżu, jak w Brukseli i Londynie, zwracając uwagę, że hojna w dysponowaniu kulą ziemską W. Brytania, powinna przede wszystkim z własnych dzierżaw dołożyć suty kąsek, zaspokajający żądania Berlina.

Program odrodzenia Słowacji

Pos. Sidor do polskich dziennikarzy

Bawiący w Warszawie w oficjalnej misji delegat rządu słowackiego poseł Sidor przyjął w czwartek przed południem przedstawicieli prasy, którym oświadczył m. in. co następuje:

„Mogę wyrazić zadowolenie ze wstępnych rozmów, jakie przeprowadziłem w Warszawie. Cieszę się, że będę miał sposobność odbycia w piątek rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Beckiem. Podróż moja ma charakter informacyjny i zadaniem moim jest przedstawienie punktu widzenia rządu słowackiego na aktualne problemy, interesujące Polskę i Słowację."

W dalszym ciągu swych wywodów poseł Sidor przedstawił sytuację wewnętrzną w Słowacji, oświadczając, że w dniu 6 października dokonała się w Słowacji bezkrwawa rewolucja, która zniszczyła całe zło, wyrządzone przez lat 20. Rząd słowacki zamierza wykonać **p r o g r a m o d r o d z e n i a S ł o w a c j i**. Rząd słowacki rozwiązał partię komunistyczną, która będąc pod kontrolą Moskwy i mając wpływy w dawnej Czechosłowacji, stawiała politykę zagraniczną czechosłowacką pod wpływem Moskwy.

Rząd słowacki opiera się na słowackim stronnictwie ludowym (hlinkowcach), do którego dzisiaj zgłaszają się tłumnie członkowie innych stronnictw słowackich. Jedynie przywódcy tych stronnictw zwlekają z połączeniem się z hlinkowcami, ale wkrótce pozostaną oni — jak oświadczył pos. Sidor — „generałami bez armii".

Obok rządu działa organizacja obywatelska „polityczna wola Słowacji" — naczelny komitet narodowy, który stanowi podbudowę rządu. Poza tym rozszerza się organizację „hlinkowej gwardii", będącej kadrą przyszłej armii słowackiej. Rząd słowacki dąży do tego, by przejąć w zupełności i oczyścić z elementów antysłowackich administrację, sądownictwo, policję i żandarmerię, oraz **a b y w S ł o w a c j i s t a c j o n o w a ł y t y l k o p u ł k i s ł o w a c k i e**. Powracając do sprawy jednolitej partii politycznej w Słowacji, która by powstała przez wchłonięcie członków innej partii, pos. Sidor stwierdził, że partia katolicka ks. Szramka w całości przystąpiła do stronnictwa ludowego.

Na zapytanie, jak się przedstawia sprawa formalnego prowadzenia polityki zagranicznej wobec faktu, że wspólnym ministrem spraw zagranicznych nominalnie jest pan Chvalkovsky — ale niezależnie od tego rozwijają aktywność w dziedzinie polityki zagranicznej członkowie rządu słowackiego — odpowiedział poseł Sidor:

„W obecnych czasach sprawa formalna jest drugorzędna. Przebudowa państwowa jeszcze nie jest zakończona. **M y S ł o w a c y w z i ę l i ś m y n a s z l o s w n a s z e r ę c e i d l a t e g o o s p r a w y s ł o w a c k i e t r o s z c z y ć s i ę m u s z ą m i n i s t r o w i e s ł o w a c c y.**"

Na inne zapytanie o stanowisko wobec wyboru prezydenta — w związku z doniesieniami, iż Słowacy żądać będą, by prezydentem państwa był katolik, pos. Sidor odparł, że sprawa ta nie jest jeszcze bezpośrednio aktualna

„Zresztą — powiedział pos. Sidor — wśród Czechów dużo prawdziwych katolików nie ma. Trudno bowiem nazywać członków partii socjal - demokratycznej czy komunistycznej — katolikami. Wystarczy zestawić liczbę 22 posłów katolickich czeskich na 7 milionów Czechów i tyleż posłów hlinkowców na 2 i pół miliona Słowaków, by mieć obraz rzeczywistości. Nie można zapominać, że od republiki odłączono 3 i pół miliona Niemców katolickich, odpadną katolicy węgierscy, przyłączyli się do Polski katolicy Polacy — tak że prawdziwą siłą katolicką są Słowacy."

Zapytany o stosunek w przyszłości Słowaków do Czechów, z punktu widzenia liczebności Czechów i Słowaków, pos. Sidor odparł, że wszelkie próby majoryzowania Słowaków przez Czechów muszą być skazane na niepowodzenie. **S t o s u n e k S ł o w a c j i d o C z e c h j e s t s t o s u n k i e m d w ó c h s ą s i e d n i c h n i e z a l e ż n y c h o r g a n i z m ó w, k t ó r e w s p ó ł p r a c o w a ć b y m o g ł y t y l k o n a r ó w n y c h p r a w a c h.** Słowacja nie może być przedmiotem cudzej polityki, ale stała się podmiotem prawa międzynarodowego.

Na pytanie, jakie stanowisko zajmuje rząd słowacki wobec zagadnienia Rusi Przykarpackiej, pos. Sidor odpowiedział:

„Sprawa Rusi Przykarpackiej interesuje nas o tyle, o ile w ogóle interesujemy się sprawami wszystkich sąsiadujących z nami narodów, a więc Polski, Węgier, Czechów i Niemców. Natomiast jesteśmy zdania, że **o s w o i m l o s i e p o w i n n a z a d e c y d o w a ć l u d n o ś ć R u s i P r z y k a r p a c k i e j**, gdyż żądając dla siebie prawa samostanowienia, nie możemy go odmawiać innym."

Pos. Sidor zaznaczył także w ciągu rozmowy, że nie jest załatwiona jeszcze sprawa rozgraniczenia terytoriów Rusi Przykarpackiej i Słowacji, gdyż żądania władz Rusi Przykarpackiej wybiegają poza dotychczasową granicę administracyjną, dzielącą obydwa kraje.

Zapytany o stosunek do zagadnienia Spisza i Orawy, pos. Sidor wskazał na złożone już w tej sprawie oświadczenie, że jest to drobna stosunkowo sprawa, co do której **m i ę d z y P o l a k a m i a S ł o w a k a m i z p e w n o ś c i ą d o j d z i e d o p o r o z u m i e n i a.**

W sprawie załatwienia spornych zagadnień słowacko - węgierskich pos. Sidor wyraził się z optymizmem, dając wyraz przekonaniu, że dojdzie do polubownego załatwienia tych spraw.

Kończąc, pos. Sidor z wdzięcznością podniósł pomoc, jaką dla Słowaków w walce o ich prawa narodowe było stanowisko prasy polskiej.

NIEMCY I EUROPA

południowo-wschodnia

Mediolan, w październiku.

Przyłączenie Austrii i terytorium sudeckiego do Rzeszy będzie miało, obok politycznych, bardzo daleko idące następstwa gospodarcze. Przypominają nam o tym relacje o podróży ministra gospodarki narodowej, Funka, na Bałkany i do Turcji, ogłoszone przez pisma niemieckie.

Min. Funk spędził cztery tygodnie w Jugosławii, w Bułgarii i w Turcji i nawiązał tam cały szereg stosunków gospodarczych.

Jak widać ze sprawozdań dzienników niemieckich, chodziło o zdobycie surowców i otwarcie rynków dla produktów przemysłu niemieckiego. Min. Funk w wywiadach, jakich udzielił dziennikarzom, stwierdził, że wymienione kraje bałkańskie i Turcja posiadają z jednej strony wszystko, co jest potrzebne Niemcom, dla ich życia gospodarczego, z drugiej zaś, będąc krajami rolniczymi, potrzebują wytworów przemysłu.

Współpraca będzie tedy polegała na tym, że Niemcy będą współdziałały w badaniach bogactw naturalnych i w ich eksploatacji, będą dostarczały kredytów, zwłaszcza w postaci wytworów swego przemysłu, oraz będą odbiorcami produktów rolniczych i surowców. W ten sposób wytworzy się współpraca w postaci całego systemu, obejmującego organizmy gospodarcze wzajemnie się uzupełniające.

Jeśli chodzi o surowce, to w pierwszej linii idzie uprawa bawełny i roślin oleistych, dwóch produktów, których Niemcy najbardziej potrzebują. Dalej pojdzie wykrycie i eksploatacja różnych kopalń, które dziś są zupełnie niewyzyskane, lub też słabo wyzyskane.

Min. Funk powiedział, że wspomniane powyżej trzy kraje tworzą rodzaj „osi południowo - wschodniej", która od granic Rzeszy idzie aż do morza Czarnego; można dodać, że idzie dalej, bo po przez Turcję azjatycką ku Persji, Zatoce Perskiej, a więc w sam środek Azji. Przypominają się przedwojenne plany Niemiec hohenzollernowskich, związane z koleją bagdadzką, finansowaną przez Rzeszę, o których dziś byśmy powiedzieli, że zmierzały do utworzenia „osi Berlin — Bagdad". Są tendencje polityczne i gospodarcze związane z warunkami geograficznymi i te warunki właśnie skłaniają Niemcy do szukania ekspansji gospodarczej w kierunku południowo - wschodnim.

Już przyłączenie Marchii Wschodniej zrobiło z Rzeszy spadkobierczynię Austro - Węgier w zakresie ich stosunków politycznych i gospodarczych na Bałkanach, to, co się stało z Czechosłowacją wzmacnia znakomicie tendencje Rzeszy w kierunku południowo - wschodnim. Bo Czechy nie tylko utraciły granicę strategiczną z Niemcami, lecz także swoje najlepsze okręgi przemysłowe. Z kraju przemysłowo - rolniczego stała się nowa Czechosłowacja krajem rolniczym. To zmusza ją do współdziałania gospodarczego z Niemcami, które będą odbiorcami produktów rolniczych Czech i Słowacji, a w krajach tych znajdą zbyt dla swych wytworów przemysłowych. W ten sposób znajdą się w tych samych stosunkach gospodarczych z Niemcami, co Czechosłowacja.

W związku z faktami powyżej wskazanymi nabierają dużego znaczenia plany rozbudowy dróg wodnych, łączących morze Północne z morzem Czarnym. Na plan pierwszy wysuwa się tu Dunaj, który — połączony kanałami z Renem i z Elbą — ma się stać osią komunikacji miedzy Niemcami a południowym wschodem Europy. Jak wiadomo, połączenie Renu z Dunajem już jest w budowie, później mają przyjść kanały łączące Elbę z Dunajem. Ta druga sieć komunikacyjna będzie częściowo na terytorium czeskim.

Znaczenie gospodarcze tego wszystkiego, co powyżej powiedziane, jest tak jasne, że nie wymaga żadnych argumentów. Jest jedynie obowiązkiem kompetentnych czynników polskich dokładne wyjaśnienie sensu i możliwości dalszych nowego położenia gospodarczego w Europie wschodniej. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że te wszystkie fakty z dziedziny gospodarczej muszą mieć także wpływ na położenie polityczne wschodniej części naszego kontynentu i że rodzaj i kierunek tego wpływu obchodzi także bardzo blisko politykę polską.

ST. KOZICKI

Niemcy w roli pośrednika

w sprawie polsko-węgierskiej

Inspirowana prasa polska trwa konsekwentnie w poglądzie, że ze strony Rzeszy Niemieckiej nie istnieją żadne sprzeciwy odnośnie połączenia się Rplitej z Węgrami wspólną granicą. Urzędowe informacje polskie unikają starannie wszelkich, najdrobniejszych chociażby, aluzyj odnoszących się do stanowiska Berlina w tej tak ważnej dla Polski i Węgier sprawie.

Stanowisko Berlina jest wyraźnie niechętne wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Zdyscyplinowana przez ministerstwo propagandy prasa niemiecka nie występuje jawnie przeciw interesom Polski i Węgier, rząd berliński również nie zdradził dotąd publicznie swej niechęci — atmosfery niechęci nie umiano jednak w Berlinie ukryć W „Przeglądzie prasy" cytujemy dziś opinię tak zagorzałego zwolennika koncepcji polsko - niemiecko węgierskiej, jakim jest Władysław Studnicki, który nie ukrywa swego rozczarowania z tego powodu, że ulubiona jego koncepcja nie doszła do skutku, ponieważ sprzeciwiły jej się Niemcy, niezadowolone—jego zdaniem — z mało przychylnego dla Rzeszy stanowiska Warszawy i Budapesztu w przełomowych dniach wrześniowych.

Sądząc z ostatnich wiadomości, nadeszłych z Berlina — pragnie on zająć w sprawie wspólnej granicy polsko węgierskiej i odegrać rolę pośrednika, biorąc w obronę Czechosłowację przed zbytnim „upustem krwi" na rzecz tej koncepcji.

W środę przyjął minister spraw zagranicznych Rzeszy, Ribbentrop, w Monachium premiera słowackiego, ks. dr. Tiso, i wicepremiera Durczańskiego oraz — „karpato - ukraińskiego" — jak podkreśla urzędowy komunikat niemiecki — ministra Baczyńskiego.

„Voelkischer Beobachter" zaopatrzył komunikat urzędowy znamiennym komentarzem, z którego dowiadujemy się, że wizyta słowackich i „karpatoukraińskich" ministrów

„leży całkowicie w granicach **p o ś r e d n i c z ą c e j** polityki Niemiec i Włoch i dąży do przełamania trudności, jakie wywiązały się w przebiegu rozmów o ustaleniu nowej granicy między Słowacją i „Karpato - Ukrainą" z jednej i Węgrami z drugiej strony".

Następnie stwierdza „Voelkischer Beobachter", że wizyta trzech ministrów została zorganizowana na skutek **i n i c j a t y w y P r a g i** i jest logiczną kontynuacją rozmów, jakie kanclerz Hitler odbył ostatnio z b. premierem węgierskim Daranyim a Mussolini z posłem węgierskim hr. Csakym.

Według oficjalnego organu niemieckiego „istnieją wszelkie powody do przypuszczeń, że i sprawa **s ł o w a c k o - w ę g i e r s k a** zostanie wkrótce ostatecznie uporządkowana".

Uderza w komentarzu „Voelkischer Beobachter", że w możliwościach „całkowitego uporządkowania" przemilcza on sprawę węgiersko karpato - ruską, która wszak istnieje obok sprawy słowacko - węgierskiej i jest od tamtej ważniejsza, bo decyduje o wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

×

Wymownie brzmią też doniesienia „Berliner Tageblattu", którego budapeszteński korespondent informuje o nastrojach węgierskich m. in. następująco:

„Cała prasa węgierska zaprzecza z naciskiem wszystkim pogłoskom, według których akcja Becka (łącznie z Węgrami) dążyła do stawiania trudności osi Rzym — Berlin lub jednemu z mocarstw osi w ustalaniu ich politycznych celów. Stosunki Polski i Węgier z mocarstwami są tak bezwzględnie przyjazne i dyktowane „tak głęboką wspólnotą interesów", że harmonia, panująca między tymi czterema mocarstwami nie może być podawana w wątpliwość.

Po takiej introdukcji do akcji Becka, oświadcza się teraz po powrocie Becka do Warszawy, że ani rząd warszawski ani budapeszteński nie powodują się „zbyteczną niecierpliwością". Likwidacja chaotycznego 18-letniego stanu nie jest wszak łatwym wysiłkiem".

Stwierdziwszy, że zabiegi Węgier o wspólną granicę z Polską przez przyłączenie „Karpato - Ukrainy" do obszaru węgierskiego są nadal podtrzymywane, donosi korespondent „B. T.":

„W związku z tymi nieco **z r e z y g n o w a n y m i** informacjami donosi belgradzka „Polityka", rozporządzająca bardzo dobrymi stosunkami z Bukaresztem o wynikach akcji Becka w tonie dużo bardziej pesymistycznym. Dziennik donosi z „dobrze poinformowanych kół bukaresztеńskich", że odpowiedź odpowiedzialnych kół rumuńskich na propozycje ministra Becka w sprawie utworzenia wspólnej granicy polsko - węgiersko - rumuńskiej jest całkowicie odmowna".

Stwierdziwszy z relacyj prasy węgierskiej, że Polska stanęła z całą swą powagą mocarstwa po stronie Węgier i że Rumunia nie odrzuciła planu wspólnej granicy polsko - węgierskiej, cytuje korespondent niemiecki informacje prasy węgierskiej o liście Kominternu do przywódców komunistycznej partii w „Karpato - Ukrainie". List ten wręczył minister Beck królowi Karolowi. List odsłania zamiar ZSRR. użycia „Karpato - Ukrainy" jako odskoczni działalności Kominternu na Zachodzie.

Wreszcie — donosi korespondent— jako interesujący szczegół, że przybył do Budapesztu poseł polski w Białogrodzie, min. Dębicki, i odbył kilkugodzinną rozmowę z dyrektorem gabinetu ministra Becka, hr. Łubieńskim.

Z tych dość obszernych relacyj, zawartych w prasie niemieckiej, łatwo jest zorientować się, jaka w Berlinie panuje atmosfera dokoła sprawy polsko - węgierskiej i jaką strawą informacyjną i inspirującą niemiecka propaganda karmi opinię narodu niemieckiego.

„Brońcie nas przed inwazją"

Żydzi „poszukiwacze złota" na Śląsku Zaolzańskim

Za Olzą w październiku

Za Olzą jest już dzień powszedni. I dosłownie i w przenośni. Skończyły się dni świętowania i uroczystości. Fabryki i kopalnie pracują pełną parą. Życie wraca do codziennego łożyska. Właściwie na pewnych odcinkach nigdy z niego nie wyszło. Prasa np. podkreśla przy opisach uroczystego witania wojsk polskich, że w fabrykach i kopalniach pracy nie przerywano a tylko delegacje robotnicze i syreny fabryczne brały udział w powitaniach. Obok — oczywiście — ludności wolnej od pracy, młodzieży i t. d.

W miastach wraca na normalne tory ruch handlowy. Coraz więcej sklepów otwartych i zapełnionych towarami. Run na czeskie towary ustaje. Po nowym ustaleniu kursu korony okazje do korzystnego kupna są coraz rzadsze. Widzi się wprawdzie jeszcze długie ogonki na ulicach. Jednak już nie przed sklepami jak tydzień temu — ale przed instytucjami finansowymi, wymieniającymi korony na złote. Dużo sklepów jest jednak zamkniętych a wystawy ich świecą pustkami. To przeważnie lokale opuszczone przez kupców czeskich i — b. rzadko — żydowskich. Spakowali manatki, sprzedali towar i opuszczają Zaolzie.

Jeśli chodzi o kupców ż y d o w s k i c h, to ci — niestety — p r z e w a ż n i e z o s t a j ą. Bardzo szybko „zmienili" swoją n a r o d o w o ś ć. Już są „P o l a k a m i". Często kaleczą język nasz, ale usiłują t y l k o n i m mówić. No i dają upust swoim „p a ń s t w o w o - t w ó r c z y m" instynktom. Ich wystawy sklepowe aż do przesady ozdobione są portretami dostojników Rzeczypospolitej i barwami biało - czerwonymi. Bodaj, że żydowskie sklepy tym się wyróżniają od polskich, w których dekoracje utrzymane są w granicach estetycznego p a t r i o t y z m u.

×

W dniach obejmowania Zaolzia przez wojska polskie poryw patriotyzmu ściągnął na te ziemie tysiące Polaków ze wszystkich bodaj stron Rzeczypospolitej. Ale w dniach następnych zaczęli przybywać na Śląsk Zaolzański inni ludzie. Choć przybywają też z różnych stron Polski to jednak ściąga ich tu nie gorący patriotyzm ale gorączka zysku.

Jadąc po raz wtóry na odzyskane ziemie piastowskie spotkałem się z wyraźnymi już objawami tej „gorączki złota", która ściąga tu ludzi z całej Polski. Na granicznej do niedawna stacji Zebrzydowice, do kas biletowych runął tłum kilkudziesięciu osób. Wszyscy kupowali bilety do Bogumina, Frysztatu czy Piotrowic (jak się okazało stacje kolejowe nie sprzedawały jeszcze biletów na Śląsk Zaolzański a jedynie można było dostać bilet do Zebrzydowic). Warto tu — na marginesie — pochwalić P. K. P. Każdy z tych pasażerów śpieszył się z kupnem biletu z obawy przed odejściem pociągu, co powodowało zamieszanie przy kasie biletowej. Spokój wprowadziło dopiero oświadczenie konduktora proszę spokojnie! pociąg odejdzie dopiero gdy wszyscy zakupią bilety! Ludzie trochę nie dowierzali, ale pociąg naprawdę zaczekał. Ten familijny stosunek P. K. P. do pasażerów na stacji Zebrzydowice widziałem po raz drugi tego samego dnia wieczorem przy pociągu pośpiesznym odchodzącym w kierunku Dziedzic. Znowu maszynista zaczekał z odjazdem aż wszyscy pasażerowie wykupili bilety względnie dopłaty na poc. pośpieszny.

Otóż ci ludzie, którzy tak się śpieszyli do Bogumina, Cieszyna czy Frysztatu — to nie byli już turyści czy krewni jadący do rodzin. Kilkanaście przygodnych rozmów przeprowadzonych w pociągu dowiodło, że niemal wszyscy jadą zbadać „możliwości zarobkowe" na odzyskanych ziemiach. Wśród tych „badaczy terenu" znalazła się oczywiście spora grupa ludzi h a n d l o w e g o w y z n a n i a i a u t o r a m e n t u. Kilku nawet w oryginalnych strojach zowodowych „made in" Kaźmierz lub Stradom w Krakowie, Będzin czy Chrzanów.

Ale dajmy pokój własnym spostrzeżeniom czy uwagom. Co mówią ludzie miejscowi na Zaolziu? Oto kilka ustępów z „Dziennika Polskiego" organu polskiego na Śląsku Zaolzańskim.

W jednym tylko numerze (Nr. 236), który kupiłem w dniu pobytu w Boguminie aż cztery wezwania względnie artykuły poświęcone najazdowi kochanych rodaków ną odzyskaną ziemię. Najpierw czytam „Apel do wszystkich przedsiębiorstw" (podkreślenia autora nin. koresp.):

„Ponieważ dowiadujemy się, że z różnych stron Polski zgłaszają się ludzie, zwłaszcza na lepsze stanowiska do tutejszych warsztatów, apelujemy do wszystkich zarządów i dyrekcyj, aby w pierwszym rzędzie przyjmowały tych, którzy na tym terenie żyli, walczyli i cierpieli przez lat osiemnaście

Uważamy, że ludzie, którzy z naszym terenem nie mieli dotychczas żadnej łączności, nie powinni teren ten uważać za jakąś złotodajną nowo odkrytą Amerykę, ale za kraj, który cierpiał, żył w nędzy i ucisku, któremu wreszcie należy się trochę wytchnienia i chleba.

Uznajemy, że dziś nas wszyscy bardzo kochają i cieszą się naszą wolnością, ale niechaj pokażą tą swą miłość w ten sposób, że pozwolą nam w wolnej Ojczyźnie spokojnie żyć. Czesi częściowo odeszli, trochę ich jeszcze zostało. Mamy nadzieję, że i ta reszta odejdzie, ale prosimy wszystkich, aby nie pozwolili, by na ich miejsce przyszli inni a dla tutejszych Polaków zostały tylko nadzieje, cierpliwość i inne dobre, ale nieuchwytne rzeczy, z których nie można wyżyć. *Brońcie nas przed inwazją*".

W innym miejscu czytam pod tytułem „Praca we wszystkich warsztatach tylko dla Polaków" m. in. te słowa:

„Wzywamy miarodajne czynniki, aby wszędzie stosowały zasadę, że na p o l s k i e j z i e m i jest p r a c a t y l k o d l a P o l a k ó w, że przybysze z z różnych stron świata nie mają tu czego szukać.

Uważamy z całą stanowczością, że zasada, iż praca we wszystkich tutejszych warsztatach należy się t y l k o m i e j s c o w e j l u d n o ś c i p o l s k i e j winna być przeprowadzona jak najszybciej z całą b e z w z g l ę d n o ś c i ą".

Pod tym apelem powinien właściwie podpisać się każdy Polak, a pierwsze cytowane zdanie jest aktualne nie tylko dla Zaolzia.

„Związek Polaków" podpisany jest pod apelem „Do tych, którzy mają stanowiska!" Czytam tam wezwanie do utrzymania się na swoich dotychczasowych stanowiskach i nieprzechodzenia do innych zawodów, do których nie ma się przygotowania.

Słuszny jest zwłaszcza taki apel:

„Szczególnie apelujemy do kupców i rzemieślników, aby starali się o utrzymanie swych stanowisk, gdyż potrzeba nam ich więcej niż kiedy indziej. *Jeśli nasi ludzie porzucą swe sklepy i rzemiosło, przyjdą Żydzi i ci rozbiją wśród nas swoje namioty, co wcale dla nas nie jest rzeczą pożądaną*".

×

Mają więc już nasi bracia zaolzańscy swoje troski, które przynosi im dzień powszedni w odzyskanej Ojczyźnie.

Michał Jastrzębiec

Lista członków—założycieli loży masońskiej „Ogniwo"

Głośna sprawa loży żydowsko - masońskiej „Ogniwo", której członkowie zamieszani byli w aferę uchylania się od ćwiczeń wojskowych, znów znalazła się na wokandzie sądowej.

W poniedziałek rozpoczął się proces Alfreda Zielonego, bogatego Żyda i 5-ciu jego towarzyszy, którzy odpowiadają za przekupywanie sierżanta Tetterlinga. We wtorek zaś Sąd Apelacyjny rozpatrzy sprawę adw. Muszkata, skazanego na 2 lata więzienia za ukrywanie Zielonego

W związku z tym procesem podajemy listę założycieli loży „Ogniwo" w Warszawie. Oto ich nazwiska: Ronez Grzegorz, Ebin Jerzy, Bergman Izaak, Adin Leon, Politur Beniamin, Niselsohn Leon, Librozen Nochen, Mandel Karol, Beeter Ludwik, Góranowski Jerzy, Pawłowski Aleksander i Henryk Ginsberg.

Alfred Zielony do loży przyjęty został później, szybko jednak awansował i wraz z Włodzimierzem (!) Szapiro stał na czele sekretariatu specjalnego.

Do gorliwych członków loży „Ogniwo" należał Antoni Grodecki, urzędnik zarządu miejskiego

Założycielami „Ogniwa" w Łodzi byli Hege Adolf, Schiff Jan i Józef Nyrenberg.

W Inowrocławiu: dr. Warschauer, dr. Levy i dr. Treudantahl.

Nauczka d a olskiego Radia

Incydent w sprawie kazania radiowego J. E. Arcybiskupa Teodorowicza zakończony

JE. Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz nadesłał KAP-wej dla podania do wiadomości publicznej następujący list JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda do Jego Ekscelencji w sprawie głośnego incydentu, dotyczącego cenzury kazania radiowego Ks. Arcybiskupa:

„Ekscelencjo! Donoszę uprzejmie Waszej Ekscelencji, iż kierownicze instancje Radia Polskiego zostały o tym powiadomione, iż *nie jest dopuszczalne wydawanie publicznych sądów przez radio o transmitowanych kazaniach Księży Biskupów*. Oświadczenie to stało w związku z wielkopostnymi przemówieniami Waszej Ekscelencji, które swą treścią odpowiadały wychowawczej tendencji państwowej, tylokrotnie podkreślanej przez czynniki rządowe.

Kierownicze instancje Polskiego Radia zostały również poinformowane o uchwale Konferencji Episkopatu w odniesieniu do kazań Waszej Ekscelencji. Uchwałę zanotowaną w protokóle Konferencji z dnia 10 maja rb. przesyłam Waszej Ekscelencji w brzmieniu dosłownym:

„Prezes Radia Polskiego skrytykował pewne oświadczenie w pasyjnym kazaniu Arcybiskupa Teodorowicza, transmitowanym przez Radio Polskie. Biskup Adamski, zajmujący się z ramienia Episkopatu sprawą transmitowania nabożeństw i kazań drogą radiową, wyjaśnia najprzód umowę radiową zawartą co do tego z Radiem, a następnie komunikuje swą rozmowę z tym Prezesem w sprawie jego wystąpienia wobec kazania Arcybiskupa Teodorowicza. Episkopat uważa wystąpienie Radia Polskiego tak wobec Arcybiskupa Teodorowicza jak i w innych sprawach kościelnych i religijnych za niedopuszczalne i prosi Biskupa Adamskiego o oświadczenie Dyrekcji Radia Polskiego z powołaniem się na Konferencję Episkopatu, że kazanie Arcybiskupa Teodorowicza nie wykroczyło z niczym poza kompetencje biskupa nauczającego wiernych i że Biskup ma prawo piętnowania objawów antychrześcijańskich i antyreligijnych w kraju".

Wobec tego, że oświadczenie złożone Jego Ekscelencji Ks. Biskupowi Adamskiemu przez czynniki kierownicze Polskiego Radia poczytywać można za wytłumaczenie tego co się stało i za rękojmię na przyszłość, donoszę bardzo uprzejmie, że Konferencja Episkopatu zebrana w Częstochowie dnia 26 września rb., uznała ten przykry incydent za załatwiony w myśl wniosku Waszej Ekscelencji i zgodnie z postulatem katolickiej opinii publicznej.

Z najgłębszą czcią i oddaniem

(—) † *August Kardynał Hlond*".



„W tył zwrot" — na Wołyniu?

Znowu sygnały alarmowe

Wracając z rozgardiaszu wielkich wydarzeń międzynarodowych do skromnych stosunków polskich — natkniemy się na Wołyń, którym przed kilku zaledwie miesiącami tak żywo zajmowała się opinia polska w związku z dymisją długoletniego wojewody wołyńskiego, Józewskiego.

Wojewoda ten, najdłużej z wszystkich wojewodów pozostający w służbie na jednym stanowisku — opuścił je z opinią, dostatecznie znaną i głośną, by trzeba było ją tu przypominać.

Odejście p. Józewskiego rozbudziło jednak nadzieje, że jego następca w urzędzie będzie rozszerzał interesy narodowo - polskie, tak wyraźnie umniejszane przez poprzednika.

Opinia polska czekała czas dłuższy spokojnie — ufając, że zmiana c z ł o w i e k a oznaczać będzie na Wołyniu zmianę s y s t e m u. Mnożą się jednak znaki niepokojące, pobudzające na nowo czujność opinii.

Pierwszym z tych znaków był znany list dziekana rówieńskiego, ks. Syrewicza, w którym złożył on manifestacyjnie godność członka rady obwodowej Ozonu, prosząc o skreślenie z listy tej organizacji. Uzasadnienie tego listu zawierało ciężki zarzut rozbieżności między programem OZN i jego wykonaniem na Wołyniu

„...ostatnie wypadki na naszym terenie — pisze ks. dziekan Syrewicz w liście — wykazują **jasno ogromną rozbieżność** pięknego programu OZN z jego zastosowaniem w życiu — przeprowadzenie na kandydatów **na posłów ludzi wrogo usposobionych do religii i katolickiej działalności KOP zmusza mnie do rezygnacji**".

Powie ktoś: malkontent, jakich nie brak w okresach przedwyborczych w żadnym ugrupowaniu politycznym! Może ktoś nawet posądzi ks. Syrewicza o „klerykalno - endeckie zacofaństwo" — bo to najłatwiejszy sposób ucieczki od odpowiedzialności.

Ks. dziekan Syrewicz nie jest jednak odosobniany w obawach i głębokiej trosce o n a r o d o w o - p o l s k ą p r z y s z ł o ś ć W o ł y n i a. Bardzo stanowczo sekunduje mu wołyński o r g a n p r o r z ą d o w y „Echo Wołyńskie" — nie podlegający żadnym posądzeniom o „endeckość". Ocena położenia na Wołyniu, zawarta w artykule tego pisma, zatytułowanym: W tył zwrot! — jest wyjątkowo jaskrawym dowodem f a t a l i z m u, ciążącego nad wołyńskimi ziemiami Rzplitej:

„Przez pół roku — czytamy w „Echu Wołyńskim" — my, Polacy wierzyliśmy, że wybiła godzina, począwszy od której nie będziemy potrzebowali **wstydzić się naszej polskości**. Wierzyliśmy, że zasadnicze tezy ideowe Obozu Zjednoczenia Narodowego, podkreślające oparcie życia politycznego na n a r o d o w y m poczuciu **solidarności** społeczeństwa, dadzą nam prawo głęboko w sercu każdego Polaka tkwiące **instynkty nacjonalistyczne rozwinąć** jak sztandary i pod tymi sztandarami **pracować dla dobra Rzeczypospolitej** i dla dobra naszej wołyńskiej ziemi".

„Przez pół roku karne szeregi polskiego społeczeństwa stały „z bronią u nogi" pod tymi sztandarami. Czekały.

Dziś jesteśmy **zaniepokojeni** dziwnym zjawiskiem dalszego traktowania **z rezerwą wszelkich przejawów polskiego patriotyzmu narodowego** przez tych, którzy nadają ton życiu zbiorowemu Wołynia".

„Jesteśmy świadkami boczenia się na wszelkie przejawy niezależności narodowej polskiej, odsuwania się od wszystkiego tego, co nosi charakter śmiałego przyznawania się do polskości... Prawdziwa polskość czuje się intruzem, czymś niepotrzebnym, niepożądanym".

„Przesadna obawa przed zdrowym duchem polskiego społeczeństwa sprowadza tych zalęknionych ludzi na błędne ścieżki, prowadzące na manowce. Popełnia się błąd za błędem, wpada się w sytuację, z których niema wyjścia. Chyba, że to co my Polacy **uważamy za błędy, — oni uważają za właściwy cel?** No, ale wtedy musimy sobie powiedzieć szczerze, że **będzie to narzucanie polskiemu społeczeństwu komendy „w tył zwrot".**

Nadzieje polskiego społeczeństwa na Wołyniu **z dniem każdym topnieją, rozwiewają się.** Społeczeństwo nie rozumie przyczyn tego zjawiska, **niepokoi się i z lękiem spogląda w przyszłość.**

Na poszczególnych fragmentach filmu życia wołyńskiego dostrzegamy objawy, żywo niepokojące opinię polską. Najszczytniejsze hasła i ideały, będące echem polskich serc, **miesza się z pojęciami wręcz przeciwnymi i stwarza się jakiś dziki konglomerat, gdzie kłócą się ze sobą pierwiastki narodowe z międzynarodówkowymi, szacunek dla silnej i sprawiedliwej władzy z ideałami folksfrontowymi, szczerość z konspiracyjnym politykowaniem.** A wszystko przystraja się **w tajemnicze szaty jakichś wyższych kombinacyj, zasłania się parawanem rzekomej racji stanu i poto tylko, aby odsunąć wszystko, co szczerze polskie i co w p o l s k i m duchu pracować pragnie.**

Polskie społeczeństwo na Wołyniu wykazało duża karność i poczucie dyscypliny. Na tej karności i na tej dyscyplinie można dużo budować. Być może uda się tę karność wyzyskać i przy pewnej dozie sprytu społeczeństwo polskie w pożądanym dla siebie kierunku poprowadzić. **Ale, panowie, nadający dziś ton, czy zdajecie sobie sprawę, dokąd wy to społeczeństwo poprowadzicie?"**

Skłonni jesteśmy przypuszczać, że niepokojące zwierzenia w „Echu Wołyńskim" pochodzą z tych samych kół, które — przerażone spustoszeniami, wywołanemi w narodowo - polskim stanie posiadania na Wołyniu — dążyły do zmiany na stanowisku administracyjnego i politycznego włodarza Ziemi Wołyńskiej, wieńcząc swe dążenia powodzeniem.

Okazuje się, że nie na długo powodzenia tego starczyło, że — w samej rzeczy nic się nie zmieniło na Wołyniu. Polska musi sobie powiedzieć, że zmiana osoby na Wołyniu nie wystarcza — bo potrzebna jest tam zmiana s y s t e m u na szczerze p o l s k i, nie trawiony ubocznymi „racjami stanu", hodowanymi przez s o t n i k ó w i a s s a w u ł ó w P e t l u r y.

Wołanie Polaków wołyńskich, myślących o p o l s k i c h n a r o d o w y c h interesach na Wołyniu — staje się r o z p a c z l i w e. Nie zdarzyło się jeszcze w Rzeczypospolitej od lat 20, by Polacy na polskiej ziemi musieli w s t y d z i ć się s w e j p o l s k o ś c i, poniżani przez obce „racje stanu" do k o m p l e k s u n i ż s z o ś c i we własnej Ojczyźnie.

Trzeba zwrok i myśl zwrócić ponownie ku alarmującemu nasz instynkt narodowy Wołyniowi

Obywatelski Komitet Wyborczy

Obozu Narodowego

do rady miejskiej w Warszawie

W piątek dn. 21 października odbyło się w lokalu Stronnictwa Narodowego w Warszawie posiedzenie Komitetu Wyborczego Obozu Narodowego do rady miejskiej w Warszawie. Przewodniczył dziekan Bronisław Koskowski, sekretarzował adw. Stanisław Małachowski. Obecnych było około 100 osób, reprezentujących szereg najpoważniejszych organizacji i stowarzyszeń stolicy.

Referat o sytuacji politycznej i znaczeniu wyborów samorządowych wygłosił sekretarz Komitetu Głównego red. Zygmunt Berezowski.

Po ożywionej dyskusji, jaka się wywiązała po referacie, wybrano jednomyślnie prezydium komitetu i postanowiono prowadzić pracę przygotowawczą w sprawie wyborów samorządowych w stolicy.

Obywatelski Komitet Wyborczy Obozu Narodowego do rady miejskiej st. m. Warszawy prowadzić będzie walkę przede wszystkim o odżydzenie stolicy.

(S.)

Zebranie Obozu Wszechpolskiego na Sląsku

(Od własnego korespondenta)

Katowice, w październiku.

W ub. tygodniu odbyły się liczne zebrania Obozu Wszechpolskiego na Śląsku.

We Wodzisławiu odbył się wiec przedwyborczy O. W. w sali hotelu „Piast". Do zebranych w liczbie ponad 200 osób przemówienie wygłosił kierownik referatu organizacyjnego przy Zarządzie Powiatowym O. W. w Rybniku, kol. Leon Słanina, który w świetnym przemówieniu omówił stosunki lokalne na tle zbliżających się wyborów.

Z Kolei zabrał głos adwokat Kosmol, który omówił wyczerpująco nową ordynację wyborczą.

Ostatnie przemówienie wygłosił kierownik Wydziału Propagandy, przy Zarządzie Głównym O. W., kol. mgr. Niebieszczański, który omówił całokształt sytuacji politycznej w kraju. W związku z nadchodzącymi wyborami samorządowymi, podkreślił mówca, iż Obóz Wszechpolski do wyborów tych idzie. Prelegent wezwał zebranych do głosowania na listy radnych zgłoszone przez Obóz Wszechpolski, zaznaczając, że narodowo - katolicki charakter działaczy O. W. i nieskazitelna ich przeszłość daje dostateczną rękojmię, że w ciałach samorządowych pracować będą z pożytkiem dla miejscowego społeczeństwa.

Wszystkie przemówienia przyjmowali zebrani burzą oklasków.

Wiec zakończono Hymnem Młodych i okrzykiem na cześć Polski Narodowej.

W MYSŁOWICACH

W ub. niedzielę bm. odbyło się w sali Katolickiego Domu Ludowego w Mysłowicach uroczyste zebranie O. W. połączone z dekoracją członków mieczami Chrobrego.

Przy bardzo licznym udziale członków delegat Zarządu Głównego O. W. mgr. Roman Blum udekorwał 13 kandydatów mieczami Chrobrego, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

W drugiej części zebrania kol. Blum wygłosił dłuższy referat polityczny. Następnie odbyło się przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem członków miejscowego oddziału O. W., a wreszcie zabawa taneczna przy bardzo licznym udziale społeczeństwa.

MAKOSZOWCE

Również w ub. niedzielę urządził Obóz Wszechpolski w Makoszowcach zebranie publiczne, które przy licznym udziale miejscowego społeczeństwa zagaił kol. Matuszczyk, udzielając głosu kol. Tomaszewskiemu z Katowic.

Referent omówił obecną sytuację polityczną zagranicą i w Polsce, wskazując na grożące nam niebezpieczeństwo niemieckie i drogi, przeciwstawiające się ekspansji gospodarczej i politycznej Trzeciej Rzeszy.

Następnie przemawiał kol. mgr. Wleklińska, który obszernie omówił rolę Obozu Narodowego w Polsce, destrukcyjną działalność Żydów, Niemców i Ukraińców, poczem szczegółowo przedstawił narodowy program odbudowy gospodarczej Polski.

Obydwa przemówienia znalazły pełne uznanie u zebranych, które przejawiło się w żywej dyskusji i żywiołowych oklaskach. Wiec zakończono Hymnem Młodych i okrzykami na cześć Wielkiej Polski.

2-LETNIA ROCZNICA OBOZU WSZECHPOLSKIEGO W PIOTROWICACH

Obóz Wszechpolski obchodził w Piotrowicach dwuletnią rocznicę założenia placówki.

O godzinie 4-ej po południu w obszernej sali p. Cichej rozpoczęła się uroczysta akademia, której przewodniczył kol. kier. Szewczyk. Okolicznościową deklamację wygłosiła kol. Tulmacka z Katowic, poczem przemawiał kol Stefański ze Szopienic, podkreślając rozwój miejscowej placówki i dodatnią jej rolę na terenie Piotrowic. Następnie omówił prelegent obecną sytuację polityczną w Polsce i ważką w niej rolę Obozu Narodowego, wzywając obecnych do wytrwałej, jak dotąd pracy dla Wielkiej Polski.

Po przemówieniu nastąpiła dekoracja zasłużonych członków placówki mieczykami Chrobrego, której dokonał kol. Stefański, referent organizacyjny Zarządu Pow. O. W. w Katowicach.

Akademię zakończono Hymnem Młodych, po czym w miłym nastroju bawiono się do późnej nocy.

AKADEMIA ODDZIAŁU KOBIET O. W. P. W CHORZOWIE

Oddział Kobiet O. W. w Chorzowie II urządził w ub. niedzielę akademię, połączoną z dekoracją mieczkami Chrobrego zasłużonych członkiń.

Akademię poprzedziło nabożeństwo w kościele parafialnym Referat na akademii wygłosił kol. Inglot z Katowic. Dekorację przeprowadził kol. mec. Wystrychowski, powiatowy kierownik O. W. W ramach akademii odbyło się przedstawienie, poczem zabawa taneczna.

Nadto odbyły się zebrania poszczególnych kół O. W. w Katowicach, Tarnowskich Górach, Chorzowie, Siemianowicach, Szopienicach, Wyrach i w Łaziskach Średnich.

Przedwyborcze zebrania S. N.

W Skórkowicach w powiecie opoczyńskim odbyło się wielkie zgromadzenie Stron. Nar. Skórkowice, leżące tuż nad granicą powiatu, słynęły dotąd jako jedna z ostatnich twierdz radykalno-klasowych, toteż wielu przepowiadało rozbicie zgromadzenia przez elementy wywrotowe.

Na zgromadzenie przybyło około tysiąc osób. Przewodnictwo objął p. Władysław Pacholczyk prezes zarządu powiatowego S. N Przemówienia na temat sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosili: Mieczysław Brzuchania z Końskich Franciszek Chudy ze Skotnik i Władysław Pacholczyk z Opoczna. Przemówienia były entuzjastycznie oklaskiwane przez zebranych.

W związku z nadchodzącymi wyborami do Sejmu i Senatu, zarząd powiatowy w Koninie zorganizował cały szereg zebrań publicznych w powiecie konińskim z udziałem delegatów zarządu okręgowego z Łodzi i powiatowego z Konina.

Przy szczelnie wypełnionej sali Domu Katolickiego we Władysławowie odbyło się publiczne zebranie S. N., na którym referat polityczny wygłosił delegat zarządu okręgowego z Łodzi p. Ostrowski. W zebraniu wzięło udział 600 osób.

Takie same zebrania odbyły się w Krzymowie z udziałem tych samych prelegentów oraz w Kramsku i Ksawerowie, gdzie referat polityczny wygłosił prezes pow. Józef Nowak.

Rozwój Stron. Narodowego w Krakowie

W ub. niedzielę odbyło się zebranie organizacyjne nowego koła S. N. w Krakowie. Nowe koło S. N. — koło X — „Płaszów — Zabłocie" założone zostało na terenie robotniczych dzielnic podmiejskich, gdzie dotąd istniały i działały jedynie organizacje socjalistyczne. Na zebranie założycielskie przybyło kilkudziesięciu robotników, którzy żywo oklaskiwali przemówienia mówców i przystąpili do nowego koła.

Innym dowodem rozwoju narodowego Krakowa jest poszukiwanie przez zarząd grodzki S. N. nowych lokali organizacyjnych dla istniejących względnie mających powstać kół S. N. Lokale te poszukiwane są w okolicy mostu Dębnickiego, parku Krakowskiego oraz ulicy Lubicz i Grzegorzeckiej. *(j).*

Wielkie Zebranie Stron. Narodowego w Przemyślu

(Od własnego korespondenta)

Polski Przemyśl wypowiedział się w sprawie wyborów sejmowych na olbrzymim zebraniu publicznym Stronnictwa Narodowego we wtorek 18 bm. Na długo przed początkiem największa przemyska sala Sokoła była wypełniona po same brzegi. Po zagajeniu prezes powiatowy mgr. Bilan powołał na przewodniczącego b. radnego p. Stanisława Kwiatka, a do prezydium pp. prezesa Ziębę i Pikulskiego. Sekretarzem zebrania był p. Hnatko.

Serdecznie witany zabrał pierwszy głos b. poseł narodowy z Przemyśla, red. Stanisław Rymar, z Krakowa. W długim często oklaskami przerywanym wywodzie omówił red. Rymar politykę zagraniczną i sytuację Polski w Europie, a następnie dużo uwagi poświęcił polityce finansowej ministra Kwiatkowskiego poddając ją bardzo ostrej krytyce. Drugi mówca radny mgr. Bilan najbardziej zdecydowane ustępy swego przemówienia poświęcił prowokacjom hajdamackim. Kiedy mówca wspomniał, że ukraiński kandydat na posła z Przemyśla, Nawrockij, prowadził ostatni nielegalny pochód pod pomnik Orląt w Przemyślu, na sali zerwała się burza protestów, które powtórzyły się za chwilę, gdy mówca w imieniu społeczeństwa polskiego zażądał od władz opieczętowania sali pod cerkwią Bazylianów, która służy stale „ukraińcom" na antypolskie zebrania. W dalszym ciągu mgr. Bilan omówił stosunek narodowców do wyborów. Delegat starostwa mgr. Kopeć kilkakrotnie mówcy przerywał ale zebranie dobiegło do końca bez przeszkód. Na sali panował nastrój jednolity i zdecydowany.

Manifestacyjne zebranie zakończono odśpiewaniem Roty i Hymnu Młodych.

NIEZROZUMIAŁE ZARZĄDZENIE

Po prowokacyjnej manifestacji Ukraińców pod pomnikiem Orląt, odbyło się nazajutrz manifestacyjne zgromadzenie polskie połączone z pochodem, a zorganizowane przez przemyskich narodowców. Pisaliśmy o nim na innym miejscu. Zapadła w czasie manifestacji rezolucja, aby powołać do życia stałą Straż Pomnika Orląt, która miała jednoczyć Polaków dla celów stałego pogotowia. W pierwszych dwóch dniach po manifestacji zgłosiło się przeszło 200 ochotników, a następne zaczęły się powiększać z chwilą kiedy wydrukowano afisz o wpisach do Straży.

We wtorek 18 bm. przed południem wezwał do siebie p. Remiszewski mgr. Bilana i w dłuższej rozmowie usiłował go przekonać, o braku podstaw do organizowania, polskiego pogotowia wyrażając równocześnie życzenie wycofania afisza werbunkowego. Mgr. Bilan na propozycję starosty Remiszewskiego odpowiedział odmownie. Policja zabrała afisze z drukarni oraz zdarła te, które zdołano rozlepić. W piśmie urzędowym p. starosta uznał nielegalność akcji, powołując się równocześnie na artykuł 170 mówiący o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości.

ARESZTOWANIA „UKRAIŃCÓW"

W związku z demonstracją ukraińską w dn. 13 bm. przebywa w aresztach przemyskich 32 „Ukraińców" z sekretarzem okręgowym „Unda", Seneczką na czele.

Zebrania S. N. rozwiązywane

w Kościanie i w Gostyniu władze zakazały przedwyborczych zebrań publicznych

Jak już donosiliśmy, zwołane na niedzielę, 9 bm., zebranie Obozu Wszechpolskiego zostało po kilkunastu minutach rozwiązane, skoro tylko pierwsi mówcy poruszyli sprawę „Ozonu". Po rozwiązaniu publicznego zebrania odbyło się drugie zebranie tylko dla członków.

Na wtorek, 18 bm., Obóz Wszechpolski zwołał drugie zebranie tylko dla członków do małej salki Hotelu Warszawskiego. Miejscowy OZN, aczkolwiek wiedział o powyższym zebraniu, zwołał na ten sam dzień do dużej sali tego samego hotelu publiczne zebranie.

Tymczasem we wtorek po południu nadeszło na ręce prezesa Obozu Wszechpolskiego ks. rektora Graszyńskiego, pismo, zakazujące odbycia zebrania, przy czym w uzasadnieniu podano, że „odbycie dwu zebrań w tym samym lokalu i o tej samej porze doprowadziłoby do ekscesów i zakłócenia porządku publicznego".

Przed Hotelem Warszawskim ustawiono policjantów, którzy wpuszczali jedynie osoby udające się na zebranie „Ozonu".

Zarząd Obozu Wszechpolskiego zwołuje następne zebranie dla członków na przyszły wtorek, 25 bm.

×

Również zapowiedziane na niedzielę publiczne zebranie Stronnictwa Narodowego w Gostyniu udało się tylko częściowo. Wprawdzie władza udzieliła na zebranie pozwolenia, lecz byli tacy, którzy już przed niedzielą twierdzili, że przyjdzie do jego rozwiązania. Tak też się stało. Sala p. Jezierskiego zapełniła się członkami i sympatykami idei narodowej.

Podczas przemówienia prezesa powiatowego p. M. Hejncwicza rozwiazał zebranie p. ref Krzyżaniak, przedstawiciel władzy. Wobec tego zebrani opuścili w największym spokoju salę p. Jezierskiego i przenieśli się na salę Strzelnicy, gdzie odbyło się zebranie już tylko dla członków Stronnictwa. Pesymiści mieli zatem w tym wypadku rację. Czy jednak to wzbudzi zapał do panujących stosunków, można wątpić!

Dwie skrgi odwoławcze

w sprawie inż. Adama Doboszyńskiego

Do Sądu Okręgowego we Lwowie wpłynęły skargi odwoławcze w sprawie inż. A. Doboszyńskiego, a to zarówno obrony jak też oskarżycieli. Obrona powołuje się w swej skardze odwoławczej na to, że zasądzenie inż. Doboszyńskiego za nakłanianie do rabunku z art. 26 i 259 jest mylne albowiem art. 259 mówi właśnie o chęci przysporzenia sobie korzyści majątkowych drogą rabunku, natomiast sąd w motywach wyroku podniósł, że inż. Doboszyński nie działał w chęci zysku, a towarzysze jego wyprawy nie zostali skazani z art. 259 i za to, jakoby działali z chęci zysku. Obrona inż. A. Doboszyńskiego domaga się uniewinnienia, a co najwyżej, skazania z art. 163 k. k

Natomiast oskarżyciel publiczny motywuje swoje odwołanie tym, że sąd nie przyjąwszy ani poprzedniej ani skorygowanej konstrukcji aktu oskarżenia postąpił wbrew ustawie o orzeczeniom Sądu Najwyższego. Oskarżyciel domaga się skazania inż Doboszewskiego z art. 259 k. k. (t. j. za rabunek).

Rozprawa apelacyjna inż. A. Doboszyńskiego odbędzie się najprawdopodobniej w pierwszych dniach grudnia.

Manifestacje akademickie w Krakowie

Zwolnienia i aresztowania narodowców

We środę wieczór w największej sali Uniw. Jagiell. (sala Kopernika) odbyło się zebranie informacyjne Młodzieży Wszechpolskiej U. J. Na zebraniu wygłosili przemówienia poświęcone ideologii narodowej i sprawom akademickim pp. Lech Haydukiewicz, J. Lechowiczówna, Jerzy Sikora i Stefan Żabicki. Przemówienia były entuzjastycznie przyjmowane przez z górą 700 obecnych. Po zebraniu młodzież samorzutnie utworzyła pochód do którego przyłączyła się publiczność. Pochód śpiewając piosenki narodowe i wznosząc okrzyki na cześć Stronnictwa Narodowego przeszedł przez Planty na Rynek Główny. Na Rynku Gł. koło kościoła Mariackiego zjawiło się auto policyjne i policjanci rozproszyli manifestującą młodzież aresztując 5 akamików.

×

We środę w godzinach popołudniowych zwolnieni zostali z więzienia św. Michała 2 członkowie S. N. Charynek i Golachowski.

W więzieniu pozostaje jeszcze aresztowany pod tym samym zarzutem uczeń liceum Ochalski.

Z życia Stron. Narod.

w Rzeszowie

Jak już donosiliśmy na dzień 16 października rb. został zwołany zjazd powiatowy Stronnictwa Narodowego w Rzeszowie. Zjazd ten miał się odbyć w salach Sokoła. Starostwo w Rzeszowie zakazało odbycia zgromadzenia publicznego, wobec czego zjazd został odwołany. Mimo to jednak do Rzeszowa przybyły wszystkie Koła Stronnictwa Narodowego z powiatu. Zostało urządzone zebranie organizacyjne w lokalu Stronnictwa. Masy narodowców zaległy obszerne podwórze i cały lokal Stronnictwa. Równocześnie do sali Sokoła ciągnęły tłumy sympatyków z Rzeszowa — tych jednak spotkało rozczarowanie. Wywieszony afisz informował o odwołaniu zgromadzenia. Nie obeszło się bez głosów oburzenia — wszak niedawno urządzali w Rzeszowie „paradę" socjaliści i na to p. starosta pozwolił. W mieście wytwarzał się nastrój podniecenia.

Wielu ludzi musiało także odejść z pod lokalu Stronnictwa — nie wszyscy bowiem mogli się dostać do wnętrza. Zebranie przeciągnęło się do późnych godzin. Przemawiali: dr. Rąb, mgr. Z. Urzyński z Jarosławia i mgr. Szczeklik st. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Wielkiej Polski, Armii Narodowej, Romana Dmowskiego i t. d. Wychodzące tłumy odśpiewały na ulicy Hymn Młodych i „Nie rzucim ziemi", poczem uformował się samorzutnie pochód, który przeszedł ulicami miasta pod pomnik Kościuszki, skąd po przemówieniu, zebrani rozeszli się

Proces narodowców

w Wysokiem Mazowieckiem

Wysokie-Mazowieckie, w październiku.

W sądzie grodzkim w Wysokiem-Mazowieckim, znanym z gorących nastrojów narodowych, odbyła się rozprawa sądowa w drugim terminie przeciwko akademikowi Janowi Pisarskiemu i b. dwukrotnemu więźniowi Berezy Janowi Pogorzelskiemu, który od sześciu tygodni przebywał w więzieniu, oskarżonym z art. 127 k. k. o znieważenie rządu na zebraniu koła Stronnictwa Narodowego we wsi Średnica-Maćkowięta, pow. wysoko-mazowieckiego, 27 sierpnia 1938 r. przez wyrażenie się w obecności około 60 osób, że „w rządzie jest jakaś banda niekatolików", oraz przez obelżywe określenie starosty wysoko-mazowieckiego.

Spośród pięciu świadków oskarżenia świadek Gierałtowski — prezes kółka rolniczego, złożył zeznanie, iż stał 50 mtr poza lokalem, skąd go usunięto, i miał dokładnie wszystko słyszeć...

Tymczasem 7 świadków obrony zeznawało, że miejsce, w którym rzekomo miał stać ów świadek, leży ponad 100 mtr od zamkniętego zresztą lokalu, gdzie przemawiali oskarżeli.

Oskarżenie popierał specjalnie przybyły z Łomży prokurator.

Obronę wnosili pp. adw. Stankiewicz z Wysoko - Mazowieckiego i apl. Tomanek z Warszawy, którzy prosili o uniewinnienie oskarżonych.

Sąd skazał Jana Pisarskiego na 4 miesiące aresztu i Jana Pogorzelskiego na 3 miesiące — zwalniając go jednocześnie z aresztu tymczasowego.

Obrońcy natychmiast zapowiedzieli apelację, co też zaraz po oświadczeniu obrońców uczynił i prokurator ze swej strony.

Pomnik na grobie ś. p. Czajkowskigeo

W ub. niedzielę odbyło się poświęcenie pomnika na grobie ś. p. Kol. Czajkowskiego, zabitego w czasie „najścia na Wyszonki".

Rewizje w Ostrołęce

(Od własnego korespondenta)

Ostrołęka, w październiku.

W dniu 20 bm. policja śledcza w Ostrołęce dokonała na polecenie wiceprokuratora Sądu Okręg. w Łomży dla spraw politycznych szczegółowej rewizji prywatnego mieszkania kierownika Org. Str. Nar. w Ostrołęce, Stanisława Dyspolskiego.

Następnie dokonano ścisłej rewizji w sekretariacie Stronnictwa Narodowego przy ulicy Goworowskiej. Rewizje trwały prawie od godz. 7 — 11 rano.

Po dokonaniu rewizji zatrzymano Dyspolskiego w komisariacie do godz. 2 pp. dla przeprowadzenia badnia, poczem zwolniono.

(D)

Zwolnienie narodowca

Aresztowany w dniu 13 bm. w związku z akcją wyborcza mgr. W. Fusek, sekretarz pow. S. N w Gorlicach, został z polecenia Sądu Apelacyjnego po 2 dniach zwolniony.

Strajk 400 fryzjerów

We Lwowie wybuchł strajk pracowników fryzjerskich Strajkujący w liczbie 400 osób domagają się wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, nowych norm płac od 15—25 zł. na tydzień, odpowiedniego traktowania wydawania płaszczy roboczych i t d

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Wielki proces komunistyczny w Stanisławowie

32 oskarżonych — rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych

Stanisławów, w październiku.

W Stanisławowie rozpoczął się przed Sądem Okręgowym jeden z największych procesów komunistycznych. Na ławie oskarżonych zasiadły 32 osoby, oskarżone o zbrodniczą działalność komunistyczną w latach 1937 i 1938 i udział w partii „Zachodniej Ukrainy". Proces ten wzbudził ogromne zainteresowanie. Spodziewano się, że odsłoni on szerszej publiczności kulisy zbrodniczej działalności żydokomuny na terenie Małopolski Wschodniej.

Oskarżeni, to w większości Żydzi, z terenu trzech wschodnich województw.

Niestety, już w korytarzu sądowym wśród oczekujących na rozprawę rozchodzi się pogłoska, że rozprawa będzie tajna.

Rozprawa trwać będzie do 29 bm. Przewodniczy s. o. Fudali, wotują ss. o. Strzembosz i Malinowski, oskarża prok. Trembałowicz.

Oskarżonych bronią adwokaci: Herszthal i Landau ze Lwowa, Salz, Landman, Zaslawski Eliasz. Darm. Szłapak, Didenko i Kowalski ze Stanisławowa.

Uprzedzona o tajności rozprawy publiczność rozchodzi się, a grupa żydowska skupia się na ulicy naprzeciw gmachu sądowego i tu oczekuje wiadomości z rozprawy.

Na salę rozpraw wprowadzają oskarżonych. Zapełniają oni tak szczelnie ławy dla oskarżonych, że kilku musi siedziec na dostawionych krzesłach.

ŻYDÓWKI, ŻYDZI, ŻYDZI...

Widzi się zaledwie kilka twarzy nieżydowskich na 32 oskarżonych. W przeciwieństwie do Żydów, nieżydowscy oskarżeni — z wyjątkiem mgr. Naszkowskiego — robią wrażenie ludzi prostych, o niskiej inteligencji, co najwyżej mędrków wsiowych. Wśród Żydów nie brak nawet absolwentki gimnazjum.

Oto oskarżeni:

Mgr. Naszkowski Marian, ur. 1912 r., w wojsku nie służył, bezwyznaniowy (na zapytanie przewodniczącego wyjaśnia, iż urzędowo „należy" do rzymsko - katolickiego obrządku, ale jest bezwyznaniowy), Chaim Ball, Aried Schmidler, Chaim Edelding, Fried Turtel, Leon Ball, Eliza Lerchel ur. 25.VII.1912 absolwentka ginm., Genia Cchmerler z Nadwórnej, Sonia Morgenstern, Sala Fischer ur. 1916 r., posiada ukończonych 7 klas gimn., Bern Vogel, Abraham Haber (ur. 1914 r.), Soche Astman (ur. 1919) z Borysławia, Maksymilian Allwein, technik dentystyczny z Kołomyi, Włodzimierz Sydor z Nadwórnej, Iwan Fedorec i Wasyl Besarab z Lachowiec, Maier Thaler false Burg, Józef Burg z Bohorodczan, Józefa Buhajczuk, Włodzimierz Czapliński gr. kat. ur. 1913 r., student praw z Tłumacza, Semen Soroka z Tłumacza, Józef Dmytriw z Markowiec, Ozjasz Cwibak i Benedykt Kern z Halicza, Susie Libich ze Stanisławowa, Izaak Kimel właściciel fryzjerni z Halicza, Andrzej Ozorko stolarz z Dubowiec, Fiszel Garter, magazynier z Buczacza, Klara Szpricówna (ur. 1912 r.) ze Lwowa.

Wielu oskarżonych Żydów posiada po kilka „false", a na pytanie wyjaśniają, że jedne „false" to po matce, drugie po babce itp.

Zwraca uwagę, że wśród oskarżonych Żydów nie ma żadnego z niższym wykształceniem jak 6 kl. szkoły powsz.

Po uzasadnieniu rozprawy na wniosek przewodniczącego *zarządzona została tajność rozprawy.*

X

Zaznaczyć należy, że główny oskarżony Naszkowski, student polonistyki na U. J. K. we Lwowie, był w okresie studiów gimnazjalnych jednym z czynniejszych członków Sodalicji Mariańskiej, a w pierwszych latach uniwersyteckich — wybitnym działaczem „Odrodzenia".

Naszkowski, świetnie władający językiem żydowskim — pochodzi z żydowskiej rodziny. Rodzice jego są Żydami-katolikami.

Dziwne metody p. komendanta

Prośby — perswazje — groźby

(Od własnego korespondenta)

W dn. 8 października rb. zjawił się we wsi Durlasy kom. post. policji państwowej, Zieliński (znany z wybitnie wrogiego ustosunkowania się do narodowców) i nakazał sołtysowi wsi Szewczykowi sprowadzenie do mieszkania kierownika miejscowego koła S.N. Czesława Parzycha.

Parzych przybył razem z sołtysem; p. komendant rozpoczął długą bardzo „rozmowę", bo trwającą prawie do rana. Chodziło o to, że na szczycie domu Parzycha od 15 sierpnia rb. znajduje się wielki napis: „Niech żyje Stronnictwo Narodowe".

Różnych używa' p. komendant Zieliński argumentów, tłumaczył, perswadował, a w końcu zaczął grozić protokółami.

Parzych z właściwym jego kurpiowskiej naturze uporem, oponował przeciwko starciu tego napisu.

Kom. Zieliński widząc, że dzień się już zbliża, a wynik mimo użycia wszystkich sposobów żaden — rozkazał w formie niezbyt parlamentarnej Parzychowi iść, dodając: „do jutra rana ma tego napisu nie być!".

Niestety ,napis pozostał do dziś. Oglądają go, jako widoczny na chacie przydrożnej jadący tamtędy gospodarze wiejscy ze wszystkich sąsiednich — ale w kilka dni potem zjawił się w zabudowaniach Parzycha policjant, który zgodnie z zapowiedzią kom. Zielińskiego szukał długo i pisał jeszcze dłużej protokół za rozmaite uchybienia.

Inne przykłady: Instruktorowi Zarządu Powiatowego Str. Nar. w Ostrołęce „zakazał" p. kom. Niecich z Kadzidła wyjazdu na teren tamt. gminy w okresie przedwyborczym, tłumacząc to „wyższym nakazem", do którego musi się stosować.

Członkowie Stronnictwa Narodowego powracający w kilku z odbytego w niedzielę 16 bm. kursu samorządowego, zostali zatrzymani i poddani rewizji, przyczem 2 z nich odebrano posiadane od kilku lat zapalniczki do papierosów.

(S. D.).

Defraudant publicznych pieniędzy

skazany na 2 lata więzienia

MOGILNO, w październiku

Głośna była swego czasu sprawa aresztowania księgowego Kazimierza Ostacha, zatrudnionego w tutejszym Powiatowym Komitecie do Walki z Bezrobociem. W ubiegły wtorek stanął on przed Sądem Okręgowym w Gnieźnie na sesji wyjazdowej w Mogilnie.

Akt oskarżenia zarzucał przyprowadzonemu z więzienia Kazimierzowi Ostachowi z Trzemeszna popełnienie defraudacji, sięgającej sumy 2,954 zł. na szkodę Pow. Komitetu do Walki z Bezrobociem w Mogilnie. Osk. Ostach, jako kombatant odznaczony Krzyżem Walecznych, i jako były członek „Strzelca", przyjęty został na stanowisko przez ówczesnego starostę Stępińskiego, a później, po zwolnieniu, od roku 1935 pracował doraźnie jako pracownik umysłowy, jednak bez przerwy, w charakterze księgowego w tutejszym Pow. Komitecie do Walki z Bezrobociem. Prowadził również agendy Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, ekspozytury w Mogilnie. Na tym stanowisku od marca 1937 do marca rb. Ostach w systematyczny sposób fałszował listy wypłat robotników zatrudnionych w Funduszu Pracy, czyniąc świadome pomyłki w zliczeniach, poza tym fałszował asygnaty do odbioru gotówki na wypłatę. W kilku wypadkach sporządzał listy wypłat nie odsyłając potrąconych świadczeń socjalnych do instytucyj ubezpieczeniowych.

Do powyższych zarzutów osk. Ostach w większej części się przyznał.

Sąd po naradzie skazał osk. Ostacha za popełnione defraudacje na 2 lata więzienia, a za dokonane oszustwo na 6 miesięcy więzienia, przy czym połączył mu te kary na 2 lata więzienia. Poza tym Sąd zastosował utratę praw obywatelskich i honorowych przez przeciąg 3 lat. W uzasadnieniu wyroku sądu zaznaczył, iż oskarżony był już karany za zniewagę policji, poza tym nie zasługuje na łagodny wymiar kary, gdyż przywłaszczył sobie pieniądze publiczne, krzywdząc najuboższą warstwę społeczeństwa tj. bezrobotnych.

Socjaliści wraz z Żydami

pozbawiają robotników narodowców pracy

Kielce 18.10. — W wapiennikach „Wietrznia", będących własnością Żyda Zagajskiego działa „czerwony" związek, do którego muszą należeć wszyscy robotnicy. Który z robotników odmówi wstąpienia do związku, lub odważy się wyrazić inne zapatrywania polityczne, jest na żądanie związku, zwalniany przez Żyda z pracy. Przed miesiącem kilkunastu robotników z „Wietrzni" zapisało się do Stronnictwa Narodowego. Gdy menerzy socjal - komuny wywąchali, że ich „owieczki" wyłamują się im od posłuszeństwa, postanowili działać. Zwołali sterroryzowanych robotników i zażądali od nich, by uchwalili, że „zdrajców proletariatu" należy pozbawić pracy: „Delegaci" związkowi żądanie to zakomunikowali pracodawcy, który skwapliwie do niego się zastosował i czterem robotnikom - narodowcom wymówił z miejsca pracę, podając jako powód to, że tego życzy sobie „ogół robotników". Na skutek interwencji prezesa Zarz. Okr. Stron. Narod. p. adw. St. Jankowskiego u inspektora pracy, pracodawca musiał przyjąć z powrotem od pracy zwolnionych robotników.

Jednakże już po kilkunastu dniach na skutek dalszych żądań „czerwonych", żydowski pracodawca znów zwolnił robotników narodowców, tym razem już formalnie, z zachowaniem 14-dniowego terminu wymówienia. By jednak to zwolnienie pod naciskiem „czerwonego" związku upozorować względami gospodarczymi, wymówił jednocześnie pracę jeszcze kilkunastu innym robotnikom, należącym do „czerwonego" związku. Obecnie jednak „czerwonych" przyjął do pracy z powrotem, a narodowcom odmówił. Tak więc sprzymierzeni z Żydem „opiekunowie proletariatu" spod „czerwonej płachty" pozbawili pracy i chleba kilkunastu robotników. Oto jest „wolność" w pojęciu socjal - komuny!

„Wspólna rodzina" z... Żydami

Osobliwa ewolucja poglądów radnego ze Skierniewic

W „Orędowniku" z dn. 17 listopada ub. r. ukazał się list otwarty znanego działacza narodowego, Bożesława Stanisława Wolskiego ze Skierniewic, w którym p. Wolski przypomina radnemu miejskiemu, Mieczysławowi Dziewulskiemu, że wybrany został do rady miejskiej z listy Stronnictwa Narodowego ,że złożył zobowiązanie, poręczone słowem honoru, iż należeć będzie do koła radnych Str. Nar. i solidarnie działać z innymi członkami Koła, obiecując w przeciwnym razie złożyć mandat. P. Wolski zarzuca dalej p. Dziewulskiemu, iż wyłamał się z solidarności i działał bez porozumienia z innymi radnymi Koła i że w jednym z przemówień na radzie miejskiej oświadczył prawie dosłownie: ,Dla mnie każdy radny, czy to Żyd, czy socjalista, jest jednakowo miły, gdyż wszyscy my stanowimy jedną rodzinę: radę miejską" — co sprzeciwia się wyznawanym przez Str. Nar. zasadom.

Listem tym uczuł się dotknięty p. Mieczysław Dziewulski i wytoczył p. Wolskiemu oskarżenie z art. 255 k. k. przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Sąd Okręgowy, po zbadaniu szeregu świadków, i po wywodach obrończych adw. Ludomira Szczepkowskiego, który przeprowadzał dowód prawdy, uwolnił p. Wolskiego od winy i kary.

Sąd Apelacyjny, do którego p. Dziewulski się odwołał, zatwierdził wczoraj wyrok uniewinniający Sądu Okręgowego, wychodząc z założenia, iż p. Wolski działał z dobrą wiarą i miał dostateczne podstawy do swych twierdzeń w liście otwartym.

Bronił p. Wolskiego w Sądzie Apelacyjnym adw. Mieczysław Trajdos.

Wójt — defraudantem

b. prezes sektoru wiejskiego skazany na 6 miesięcy więzienia

RADOMSKO, 23. 10. Głośną swego czasu była sprawa wykrycia nadużyć w gminie Dobryszyce pow. radomszczańskiego, dokonanych przez wójta tejże gminy znanego działacza i kandydata do Sejmu z listy B. B., zagorzałego wroga i „tępiciela" narodowców — wójta Władysława Kowalskiego.

W dniu 27 lutego rb. władze powiatowe zarządziły w gminie rewizję ksiąg, w czasie której wykryto nadużycia kasowe na sumę 770 zł. Sprawę skierowano do prokuratora, który przeciwko Kowalskiemu wytoczył dochodzenie.

Ponadto wójt Kowalski decyzją władz nadzorczych został zawieszony w czynnościach. W wyniku dochodzenia wójt-defraudant w dniu wczorajszym stanął przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku, który po kilkunastugodzinnym przewodzie, w czasie którego zbadano dwudziestu kilku świadków, skazał Kowalskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na dwa lata.

„Dyrektor podpaleń" i urzędnik magistratu

skazani za podpalenia

W poniedziałek stanęli przed Sądem Okręgowym Leon Ezechiel Filipp, b. kupiec, właściciel willi letniskowej, oskarżony o podpalenie w dniu 6 grudnia 1937 r. dwóch mieszkalnych domów będących własnością Ignacego Marii Undrów oraz o to, że w tymże czasie, za pomocą przecięcia przewodów, umyślnie uniemożliwił powszechne korzystanie z automatu telefonicznego i Ignacy Undro, urzędnik Zarządu m. Wilna, za nakłanianie Filippa do podpalenia w celu uzyskania premii asekuracyjnej. Domy Undra były zaasekurowane w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych na sumę 17.070 zł.

Akt oskarżenia charakteryzuje Filippa jako zawodowego podpalacza. Jeden ze świadków nazwał go „dyrektorem podpaleń".

Filipp w r. 1931 kupił działkę w Kolonii Magistrackiej. Wybudował na niej drewniany dom letniskowy i ubezpieczył go na 10.810 zł W nocy 27.9. 1933 r. dom ten spalił się z powodów bliżej nie ustalonych. Filippowi wytoczono dochodzenie, zostało ono jednak umorzone, wobec czego Filipp otrzymał premię asekuracyjną w wysokości 10.500 zł. Na tej samej działce wybudował nowy, drewniany dom, który ubezpieczył tym razem już na 27 000 zł. W nocy 31 sierpnia 1934 r. i ten dom spalił się. Dochodzenie przeciwko Filippowi, podejrzanemu o podpalenie, umorzono z braku dowodów winy — odszkodowanie tym razem wyniosło 20.072 zł. W r. 1935 Filipp wybudował trzeci dom.

W pobliżu działki Filippa posiadał działkę jego dobry kolega Undro. Na działce tej znajdowały się trzy trewniane domy letniskowe, ubezpieczone na sumę 17 070 zł. W jednym z tych domów mieszkał stale dozorca Galiński z żoną.

W dniu 6 grudnia r. ub. w jednym z domów Undra wybuchł pożar. Ogień zobaczyła pierwsza żona dozorcy Galińskiego i chciała zawiadomić telefonicznie straż pożarną Okazało się jednak, iż najbliższy automat jest uszkodzony. W czasie śledztwa stwierdzono, że druty przecięte były obcęgami. Przybyła po półtorej godzinie straż pożarna nie miała już właściwie nic do roboty. Dom spłonął doszczętnie.

Dochodzenie wykazało, że musiał zajść zbrodniczy wypadek podpalenia.

W drugim domu Undra też były ślady podpalenia.

Z innych okoliczności przemawiających przeciwko oskarżonym zasługują na uwagę fakt: w początku grudnia ub.r. Undrowa zabrała z domu wszystkie wartościowsze przedmioty.

W południe ogłoszono wyrok skazujący Filippa za podpalenie na 5 lat więzienia, za przerwanie przewodów telefonicznych na 1 rok, łącznie na lat 5, Undra zaś na 3 lata więzienia.

Sąd wobec Filippa zarządził natychmiastowy areszt do czasu złożenia kaucji 300 zł.

Samobójstwo

proboszcza grecko-katolickiego

We wsi Tekucza powiatu kołomyjskiego popełnił samobójstwo przez wbicie sobie nożyc w pierś miejscowy proboszcz grecko - katolicki ks. Włodzimierz Pawełczak. Powodem samobójstwa był rozstroj nerwowy. Na miejsce przybył prokurator Sądu Okręgowego w Kołomyi.

Żyd v-prezydent Pińska

skazany na 3 miesiące aresztu

Prezydent m Pińska, Ołdakowski, otrzymał w dniu 27 kwietnia 1937 r. zawiadomienie z Urzędu Skarbowego, że Stanisław Kan, poborca magistracki, dopuścił się nadużyć. 5 czerwca tegoż roku Zarząd m. Pińska postanowił na posiedzeniu przekazać tę sprawę prokuratorowi. Ołdakowski sam nie robił doniesienia do prokuratora, ponieważ miał nadzieję, że poborca zwróci pieniądze. 9 lipca 1937 roku Ołdakowski wyjechał na urlop i zostawił jako swojego zastępcę, w charakterze wiceprezydenta, urzędnika magistrackiego Adolfa Felsena.

Tymczasem ktoś zawiadomił prokuraturę o defraudacji i.... p. Felsena pociągnięto do odpowiedzialności za to, że w czasie swego urzędowania nie doniósł o nadużyciach.

Felsen w I instancji skazany został za bezczynność władzy na 3 miesiące aresztu. Wczoraj Sąd Apelacyjny zaskarżony wyrok zatwierdził, zawieszając wykonanie kary na 3 lata.

„Cudzoziemiec" z Nalewek

przemycał sacharynę

W tych dniach na dworcu kolejowym w Częstochowie zjawił się elegancko ubrany starzec, z teczką skórzaną pod pachą. Starzec miał dostojny wygląd i tylko jego niezwykła tusza zwróciła uwagę funkcjonariuszy straży granicznej, którzy poprosili go „o wylegitymowanie się" Dżentelmen zaczął wydawać okrzyki oburzenia w języku francuskim, co mu jednak nic nie pomogło. Po wylegitymowaniu okazało się, że nazwisko dostojnego „cudzoziemca" nie brzmi wcale z francuska, lecz zwyczajnie „ po naszemu": Dawid Wajnsztok, zam. w Warszawie, Nalewki 35. Nadmierna otyłość jego tłumaczyła się tym, że miał on na sobie t. zw. „mecje", t. j. spodnie, specjalnie szyte do celów przemytniczych ubranie, gdzie ukrywał 8 kg. sacharyny, pochodzenia niemieckiego.

Mężobójczyni

skazana na 4 lata więzienia

W Częstochowie toczył się przez 2 dni przed Sądem Okręgowym proces przeciwko Marii Jungowej, oskarżonej o zamordowanie męża.

Sąd skazał mężo - bójczynię na 4 lata więzienia.

Kurier dyplomatyczny przemytnikiem

TORUŃ, 18. 10. Władze nasze wpadły na ślad bardzo poważnej afery przemytniczej, w której „tytułowe" role grali: kurier dyplomatyczny konsulatu niemieckiego w Poznaniu, starszy woźny konsulatu i firma meblowa B-cia Tews w Toruniu.

Przemyt uprawiano za pośrednictwem kuriera dyplomatycznego, od którego listy i przesyłki odbierał starszy woźny konsulątu w Poznaniu niej. Salmon. Ten z kolei doręczał je firmie Tews w Toruniu. Przemycana srebro, jedwabie i inne cenne przedmioty, które w czasie rewizji znaleziono w składach firmy Tews.

Sprawą zajął się prokurator i władze celne w Poznaniu. Szkody, jakie poniósł skarb państwa, są bardzo wysokie i do tej chwili nie są jeszcze ustalone. Szczegóły tej sensacyjnej afery przemytniczej podamy w odpowiednim czasie.

Konfiskata krawatów

z wyhaftowanymi szczerbcam Chrobrego

W ub. tygodniu odbywało się w Słupcy (pow. Września) publiczne zebranie Stronnictwa Narodowego, na którym przemawiał p. Holasz z Poznania.

Po zebraniu obecny na sali policjant zabrał p. Holaszowi mieczyk Chrobrego, a członkom S. N. z Wrześni pp. Langemu i Banaszkowi krawaty z wyhaftowanymi „mieczykami".

Fakt skonfiskowania krawatów z emblematem „szczerbca" wywołał powszechne zdziwienie.

ŁOMŻA W WALCE

Sklepy — Hurtownie — Wytwórnie

Na drodze do nowej rzeczywistości

Sezon polityczny w pełni...

W stolicy i większych miejskich ośrodkach naszego życia ożywienie we wszystkich jego dziedzinach.

W dziedzinie politycznej wzrasta atmosfera plotek i ploteczek... Tak jak dziś, rosną i rozlewają się szeroką falą potoki słów i słów... Rośnie gadulstwo i kwitnie frazes.

Wynurzenia i życzenia, plany i programy, zapewnienia i obietnice, obejście i podejście, pytania kto z kim, przeciw komu i kiedy, „upadnie" nie „upadnie", wypłynie, czy „skończony", to jałowy repertuar powszedniego dnia.

I cóż z tego...? Jedno. Życie w zaklętym ,zaczarowanym kole, w atmosferze gadulstwa, urojeń, niepewności i zakłamania, zerwanie z rzeczywistością życia, kierunkiem jego biegu, potrzeb i wymagań, życie z dnia na dzień, życie na kredyt niepewnego jutra, z chęcią uniknięcia własnego wkładu i rzetelnego wysiłku.

Sukcesy, zwycięskie marsze i boje.

W mniejszych lub większych mowach, wszystko udaje się znakomicie. „Zwycięskie kolumny", „kadry", czy „falangi" są najczęściej jednak marszem kolumn literowych na cierpliwym dziennikarskim papierze...

Smutny byłby to obraz naszego życia, gdyby nie jaśniejsze w nim barwy i punkty.

Są nimi zaś zjawiska i fakty jakie zachodzą i mają miejsce w życiu naszych mniejszych, oddalonych, często zapadłych ośrodków prowincjonalnych. Dzieją się tam bowiem rzeczy i wielkie i małe. W atmosferze bowiem ustawicznej walki i wysiłków legitymujących się nie słowami, ale czynem i twardymi faktami, zmienia się tam dotychczasowa rzeczywistość polska.

Mózgiem i nerwem tej akcji jest Stronnictwo Narodowe, działające przez swe Wydziały Akcji Gospodarczej.

Wymowną, choć drobną ilustracją tego czym żyją i do czego dążą masy chłopskie i robotnicze zorganizowane w szeregach narodowych jest obraz narodowej akcji gospodarczej w Łomży.

Ukazała się tam ostatnio opracowana przez zespół działaczy narodowych jednodniówka pt.: „W Walce", poświęcona tym zagadnieniom.

Podajemy z niej dłuższe ustępy świadczące o wynikach tej pracy i planach na przyszłość.

WIĘKSZE SKLEPY I HURTOWNIE

„Dzięki narodowej akcji gospodarczej powstały w ostatnich dwóch **latach liczne sklepy bławatne, spożywczo - kolonialne, z gotowymi ubraniami, skład szkła, hurtownia spożywczo - kolonialna zaopatrująca cały powiat, hurtowy skład szmat i odpadków i skład skór, zakład zegarmistrzowski i jubilerski, młyn i wiele innych mniejszych i większych placówek.".**

KASA BEZPROCENTOWA

Łomżyńska Katol. Kasa Bezprocentowa niespełna dwa lata egzystuje, a liczy 100 członków. Nie doznaje żadnego poparcia od magistratu, a jednak 337 biedakom udzieliła pożyczek na sumę 17.000 zł, pozwoliła im uruchomić własny warsztat pracy.

Nasza Kasa Bezprocentowa co dzień otwarta przez kilka godzin, co tydzień obraduje zarząd, ale ta administracja kasy nie kosztuje nic, wszystko robi się bezinteresownie.

Wszyscy mają przystęp do kasy, nikogo tu się nie odsuwa, warunek dostania pożyczki, to wartość moralna ubiegającego się o pożyczkę, no i musi być wskazany wyraźny cel pożyczki, że użyta ona zostanie na założenie jakiegoś handlu czy warsztatu pracy, czy też na ożywienie już istniejących.

Katolicka Kasa Bezprocentowa w Łomży **wychowała już liczną rzeszę bezrobotnych na drobnych kupców i rzemieślników, którzy widząc w Kasie Bezprocentowej jedyną deskę ratunku, dobrze rozumieją, że zaciągnięte pożyczki trzeba spłacać w imię własnego dobrze zrozumianego interesu i uważają sami za zbrodnię niespłacanie zaciągniętego długu".**

Przytoczone niektóre wyjątki. jednodniówki łomżyńskiej obrazują osiągnięte wyniki, zawarte są w niej dalej myśli i plan pracy na przyszłość.

GŁÓWNĄ TROSKĄ RZEMIOSŁO

„Rzemiosło w Polsce stanowi poważną pozycję gospodarczą. Nie licząc warsztatów chałupniczych, których jest około 190.000, warsztaty rzemieślnicze liczą 560.000 samodzielnych placówek. Wartość produkcji tych 560.000 warsztatów wynosi rocznie 2 miliardy 700 milionów złotych: co daje chleb i utrzymanie 3 milionom ludzi.

Ten obraz rzemiosła pokrywa ciem na chmura smutnej rzeczywistości polskiej. Większość warsztatów rzemieślniczych bowiem jest w rękach żydowskich. W Białymstoku np. na 3076 krawców jest 825 Polaków, na 286 czapników 1 warsztat polski, na 213 blacharzy 35 Polaków itd. W województwie białostockim na 100 warsztatów rzemieślniczych jest 60 żydowskich.

Nie lepiej ma się sprawa w naszej Łomży.

Łomża liczy 25.022 mieszkańców, w czym **8.912 Żydów czyli 35,6 proc.** Poważny odsetek ludności miasta zatrudniony jest w rzemiośle np.: w kowalstwie 145 osób, ślusarstwie 184, krawiectwie 1058, szewctwie 1506 itd. Ilu w tych liczbach jest Polaków? Weźmy np. malarzy, których wg. statystyki jest w Łomży 130 Polaków można policzyć na palcach. Kto więc stanowi tę cyfrę 130? Rozumie się,że Żydzi. **Do ostatnich czasów np. nie było u nas szklarza, tapicera itp.**

Dziś już są. Starać się musimy, aby w najbliższej przyszłości ożywić i podwoić polskich rzemieślników w Łomży".

CZYM JEST, A CZYM MA BYĆ ŁOMŻA?

„Jeszcze przed kilkunastu laty było tu jakie takie życie gospodarcze, mieliśmy tartak nad Narwią, cegielnię w Cydzynie, fabrykę narzędzi rolniczych Kerchnera, pożyteczną pracę prowadziły banki: Przemysłu i Handlu, Ziemiański, Kasa Przemysłowców i wiele innych polskich placówek, bo o żydowskich nie piszemy, **a dziś to wszystko w ruinie, jesteśmy jakby na cmentarzysku naszego życia gospodarczego.**

Łomża biednieje z dniem każdym, staje się miastem dożywotników i urzędników.

Kto ma trochę więcej energii i może, ten odlatuje stąd.

Wielu marzy tylko o tym, jakby tylko na piernatach etatyzmu usłać sobie najwygodniej gniazdko, żyć spokojnie, trawić i dosypiać żywota.

Łomża stała się cichym miastem, biedy, ludzie stracili tu ambicję, że mogą odegrać większą rolę, stracili i nadzieję na poprawę ciężkiej doli mas.

W takich to ciężkich warunkach staje do akcji gospodarczej Stronnictwo Narodowe i Zw. Zaw. ‚Praca Polska" w Łomży, rzuca w masy wezwanie mocne, program prosty i jasny: Budujmy Łomżę wielką i narodową! Zakładajmy nowe polskie warsztaty pracy, unaradawiajmy handel i przemysł. Nie stać nas na założenie wielkich warsztatów, budujmy średnie i małe, ale ruszmy się, zacznijmy żyć i budować polskie życie gospodarcze!

Łomża ma rozległe zaplecze, które ciąży od dawien dawna ku Łomży. Nie tylko duży powiat łomżyński uważa Łomżę za ośrodek swego życia kulturalnego i gospodarczego, ale wielu węzłami związane są z Łomżą powiaty: ostrołęcki, ostrowski, wysoko - mazowiecki i szczuczyński. Są to okolice rolnicze stosunkowo gęsto zaludnione i dość zasobne. Takie warunki są po prostu idealne **do rozwoju w Łomży wielkiego młynarstwa, garbarni, przetwórstwa owocowego, olejarni,mleczarstwa. Młyny jakie takie mamy, ale w większości żydowskie, a co do garbarni, olejarni, przetwórni owocowych i maślarni — to wszystko jeszcze trzeba zrobić.**

Ale i na tym nie koniec, przecież na całym tym rozległym terenie **nie ma większej chrześcijańskiej fabryki maszyn rolniczych, nie ma fabryki naczyń kuchennych, nie ma guzikarni, wytwórni cukierków, mydlarni, kaszarni, cegielni i tak dalej — wszystko to ma zapewnione powodzenie — tylko ludzi nam brak, ludzi z rozumem i kapitałem.**

Również przemysł tkacki i w ogóle włókienniczy ma na naszym terenie wcale nie gorsze warunki do rozwoju jak w Białymstoku. Umieli Żydzi w gorszych warunkach założyć i prowadzić wielkie fabryki to samo możemy i my uczynić w Łomży, w warunkach o wiele lepszych i korzystniejszych dla nas.

To są kierunki, które wskazują nam drogę do wielkiej, przemysłowej i bogatej Łomży.

To wszystko samo się nie zrobi, nie dokona tego jeden człowiek.

Musimy również robić starania, aby rozwiązać sprawę **przedłużenia linii kolejowej z Łomży na Kolno i na Szczuczyn, Grajewo, Augustów, jak również ruszyć z martwego punktu wykorzystanie drogi wodnej Narwią.** Wszystkie te zamierzenia tym prędzej zrealizujemy, jeżeli na czele władz miejskich staną nasi ludzie. Dlatego też do przyszłych wyborów do samorządu miejskiego my narodowcy pójdziemy z hasłem: **Budujmy wielką Łomżę narodową, i dlatego narodowcy muszą ująć ster rządów w naszym mieście".**

Zestawienia fragmentów tylko narodowej akcji gospodarczej mówią chyba dostateącznie wiele jak dalece różny jest „kraj realny" od „kraju legalnego".

L. N.

Polsce przybyło 200 tys. ludności

W pierwszym półroczu br. ruch demograficzny w Polsce przedstawiał się następująco (w nawiasach podajemy cyfry, odnoszące się do pierwszego półrocza 1937 r): małżeństw zawarto 141.497 (138.255); urodzeń żywych było 429.455 (433.306); zgonów 243.320 (254.549); przyrost naturalny wyniósł 186.135 (178.186); niemowląt zmarło 53.198 (56.094).

W cyfrach powyższych szczególnie pocieszającym jest spadek śmiertelności niemowląt.

Odnośnie przyrostu naturalnego ludności ciekawym jest fakt, że wszystkie cztery województwa południowe (krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie) oraz województwa śląskie i poleskie wykazały w omawianym okresie mniejszy przyrost, niż w pierwszym półroczu 1937 r.

490 miln. złotych

Nowa granica emisji bilonu

W „Monitorze Polskim" Nr 241 ukazało się obwieszczenie ministra Skarbu z dnia 18 października br. w sprawie ustalenia w porozumieniu z Bankiem Polskim nowej granicy emisji bilonu na złotych 490 milionów (granica dotychczasowa wynosiła 471 milionów).

Jak twierdzą, krok ten wywołała potrzeba zwiększenia bilonu, specjalnie odczuwana przez okręgi przemysłowe i konieczność zaopatrzenia w bilon odzyskanych ziem Śląska Zaolzańskiego.

Zażydzenie rzemiosła

Poniżej podajemy cyfry określające ilość Polaków i Żydów w niektórych działach rzemiosła. Cyfry te ilustrują stan na terenie trzech Izb Przemysłowych. Zaznaczyć trzeba, że na terenie pozostałych izb z wyjątkiem Wielkopolski i Pomorza, cyfry Żydów są nie mniejsze, a w wielu wypadkach, jak na Kresach Wschodnich, Wołyniu są nawet znacznie większe.

Cyfry te przedstawiają się następująco:

Na terenie działalności krakowskiej Izby Rzemieślniczej:

	Polaków	Żydów
Szklarze	**47**	**151**
bielźniarze	**4**	**106**
czapnicy	**83**	**7**
gorseciarki	**7**	**67**
kuśnierze	**123**	**239**
szczotkarze	**12**	**46**
krawcy	**1355**	**1647**
blacharze	**181**	**273**
złotnicy	**10**	**30**
zegarmistrzowie	**51**	**227**
cholewkarze	**25**	**230**

NA TERENIE KIELECKIEJ IZBY RZEMIEŚLNICZEJ:

	Polaków	Żydów
krawców	**657**	**3897**
cholewkarzy	**30**	**267**
szklarzy	**17**	**171**
malarzy	**196**	**335**
tokarzy	**10**	**72**
czapników	**3**	**331**
kuśnierzy	**5**	**164**
szczotkarzy	**8**	**90**
blacharzy	**112**	**357**
zegarmistrzów	**31**	**256**
cukierników	**88**	**248**
piekarzy	**379**	**761**
rzeźników	**581**	**1036**
garbarzy	**15**	**141**
gorseciarek	**—**	**11**

NA TERENIE DZIAŁALNOŚCI LWOWSKIEJ IZBY RZEMIEŚLNICZEJ

	Polaków	Żydów
Szklarzy	**29**	**212**
blacharzy	**25**	**578**
jubilerów i złotników	**29**	**102**
zegarmistrzów	**39**	**358**
cholewkarz	**21**	**201**
piekarzy	**309**	**758**
fryzjerów	**481**	**643**
czapników	**25**	**209**
kuśnierzy	**113**	**357**
tapicerów	**44**	**105**

Dla pełniejszego obrazu sytuacji w naszym rzemiośle dodać należy, że wielu z wymienionych rzemieślników Polaków pracujących nawet zdawaćby się mogło samodzielnie, zależy w mniejszym lub większym stopniu od Żydów. Dzieje się to, czy przez uzależnienie finansowe, kredyt towarowy itp., czy też przez konieczność zaopatrywania się w surowce w żydowskich hurtowniach, wytwórniach, gdzie płacić muszą ceny nieraz znacznie wyższe niż sąsiadujący rzemieślnik żydowski tego samego działu.

Cyfry te są łączne dla wskazanych działów rzemiosła i obejmują większe i mniejsze miasta i miasteczka. Mając na uwadze, że większość rzemieślników Polaków żyje w większych miastach, nie trudno sobie przedstawić ,jaki jest obraz rzemiosła w małych miasteczkach i osadach.

Skutki rzezi inteligencji w Sowietach

W Rosji Sowieckiej daje się odczuwać dotkliwy brak inteligencji. Kadry fachowców, przetrzebione ciągłymi „czystkami", nie mogą podołać zadaniom. Wywołuje to dalszą, bardzo szkodliwą dla życia gospodarczego ZSRR dezorganizację zostały zdziesiątkowane w zastraszający sposób. Według źródeł sowieckich na podstawie prawomocnych wyroków sądowych zostało rozstrzelanych 60,000 osób. Liczba ta nie odtwarza całokształtu dokonanego spustoszenia, gdyż nie obejmuje danych, dotyczących „zaginięć i samobójstw", zjawisk epidemicznych w życiu Rosji Sowieckiej, tak, że poprostu przestały być atrakcją i nie zwracają uwagi —chyba, że dotyczą wybitnych osobistości: ministrów, marszałków, ambasadorów i t. p. Poza tym olbrzymie ilości inteligencji zesłano do obozów koncentracyjnych, tym samym eliminując je z czynnego życia gospodarczego.

Luki, powstałe w brygadach specjalistów, starano się zapełnić improwizowanymi specami z pośród udarników - stachanowców. Okazało się jednak, że na dłuższą metę jest nie do pomyślenia zastąpienie fachowych techników i wykwalifikowanych pracowników, których ograniczony zasób wiadomości nie pozwala na samodzielne prowadzenie warsztatów pracy.

W obliczu grożącej katastrofy gospodarczej Stalin postanowił złagodzić bezmyślną rzeź i kazał zatroszczyć się o resztki fachowców i inteligentów.

Nie dawno jeszcze całej opinii mas sowieckich wmawiano przez prasę, że inteligencja to „wróg ludu", teraz zaś podnosi się jej znaczenie. Dziś naczelny organ sowiecki, „Prawda", sam stwierdza, że: „do tej pory jeszcze nie został wykorzeniony brak zwrócenia należytej uwagi w stosunku do inteligencji sowieckiej, niezrozumienie jej wybitnej roli zarówno w Sowietach, ustosunkowanie się mas do inteligencji i zwrócono baczną uwagę na jej partyjne uświadomienie. W tym celu w Leningradzie otwarty został drugi uniwersytet marksizmu i leninizmu, którego zadaniem jest kształcenie profesorów uczelni wyższych i średnich w duchu komunistycznym. Słuchacze tej uczelni mają rekrutować się wyłącznie z nauczycieli i profesorów oraz współpracowników sowieckiej Akademii Nauk. W rb. do uniwersytetu przyjęto 300 profesorów z których najmłodszy liczy 52 lata.

Z powodu otwarcia nowej placówki komunistycznej sekretarz kompartii w Leningradzie — Zdanow — oświadczył, że nowa uczelnia ma za zadanie podnieść poziom przygotowania ideologicznego inteligencji sowieckiej.

Tak więc ustosunkowanie się Kremla do inteligencji sowieckiej uległo częściowej zmianie.

Czy jednak na długo!

„Trawa musi odrosnąć, nim pójdzie pod kosę".

O rozwój przemysłu chałupniczego w Górach Świętokrzyskich

W Kieleckiej Izbie Rolniczej odbyła się konferencja, poświęcona sprawie rozwoju przemysłu ludowego i chałupniczego na terenie Gór Świętokrzyskich. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Międzyministerialnej Komisji dla Spraw Przemysłu Ludowego, Wydz. Sztuki Min. W. R. i O. P., Urzędu Wojew., Starostwa, Organizacyj i Towarzystw Rolniczych itp.

W wyniku parogodzinnych obrad konferencja ustaliła, że główny wysiłek należy skierować na podtrzymanie i rozwój następujących ośrodków przemysłu ludowego: 1) ceramicznego — w Iłży i Chałupkach pod Kielcami; 2) drzewnego — o charakterze użytkowym i pamiątkowym, w okolicach św. Krzyża i Łącznej; 3) galanterii i wyrobów budowlanych — z marmuru i piaskowca — w okolicach Kielc, Chęcin i Tumlina; 4) koszykarskiego — na terenach nadwiślańskich; 5) tkackiego — w całym okręgu świętokrzyskim i 6) żelaznego przemysłu chałupniczego w Zagłębiu Staropolskim.

Konferencja opracowała szereg metod pracy w wytkniętym kierunku. Głównym warunkiem realizacji tego planu jest uzyskanie odpowiednich kredytów na ten cel.

Konferencja poruszyła nadto sprawy, związane z turystyką w Górach Świętokrzyskich. oraz sprawę komunikacji.

Ile wydatkowano w Polsce na przebudowę ustroju rolnego?

Kapitał Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej na dzień 1 kwietnia b. r. zamykał się kwotę 623.289.239 zł., nie licząc zysków, osiągniętych po zamknięciu rachunków z ar. 1937-38 w wysokości 26.928.700 zł. Po odtrąceniu niezaksięgowanych jeszcze umorzeń kapitał ten będzie wynosił około 620.000.000 zł.

Od roku 1932, t. j. od wejścia w życie ustawy o Funduszu Obrony reformy Rolnej, umorzono ogółem wierzytelności na sumę 316.000.000 zł

Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej jest częścią majątku państwowego, przeznaczoną na cele wykonania przebudowy ustroju rolnego. Zarządza nim Minister Rolnictwa i Reform Rolnych.

Z Funduszu pokrywane są wydatki, związane z wykonaniem reformy rolnej, a więc: parcelacja, scalenie gruntów, znoszenie służebności i inne prace regulacyjno - agrarne oraz melioracja na gruntach objętych reformą rolną.

Z Funduszu udzielane są równie pożyczki nabywcom gruntów w związku z przebudową ustroju rolnego oraz uczestnikom scalenia na spłatę ceny wykupu tych gruntów, wzniesienie i przeniesienie budynków gospodarskich i mieszkalnych, urządzenie studzien, kupno inwentarza itp. inwestycje; dalej na wykonanie melioracji i prac z nimi złączonych, przeprowadzanych przy przebudowie ustroju rolnego, wreszcie na konwersje zobowiązań, ciążących na gospodarstwach powstałych z przebudowy ustroju rolnego

W r. 1937-38 wydatkowano z F. O. R. R.: **na scalenie gruntów i inne regulacje rolne — 7.522.000 zł., na melioracje 2.514.000 zł., na zabudowę osad przy parcelacji rządowej — 15.633.000 zł., na pomoc kredytową przy parcelacji i scalaniu gruntów oraz na zagospodarowanie zmeliorowanych łąk — 7.519.000 zł., na parcelację 1.232.000 zł., na tworzenie zapasu ziemi (wypłata wynagrodzenia za majątki przymusowo wykupione lub dobrowolnie nabyte) — 9.177.000 zł. na inne wydatki (koszty administracyjne łącznie ze spłatą zobowiązań Funduszu) — 7.631.000 zł.**

Ogółem w r. 1937-38 wydatkowano z Funduszu na wykonanie przebudowy ustroju rolnego — **51.229.000 zł.**

Wydatki te znalazły pokrycie w sumie **33.879.000 zł. z wpływów własnych Funduszu 2.000.000 — z dotacji Skarbu Państwa, 15.350.000 zł — w drodze operacyj kredytowych z planu inwestycyjnego.**

Na ścieżkach świata...

Śmiech to zdrowie:

Z ŻYCIA RODZINNEGO

— Nazwałem mojego byłego szwagra osłem i łajdakiem.

— Za co?

— Osłem za to, że się ożenił z moją siostrą, a łajdakiem za to, że się z nią rozwiódł.

U ADWOKATA

— Jeżeli chcecie, bym was ratował — mówi adwokat do klienta — to musicie mi powiedzieć całą prawdę, bo do kłamania jestem ja.

MOŻE BRAĆ

Do Bartka przychodzi komornik.

— Nie ma rady — mówi — muszę coś wam zająć.

— Dobrze, niech pan zajmie — odpowiada Bartek.

— A co wy jeszcze macie?

— Tylko długi.

TO ZALEŻY

— Co wolisz: wodę sodową, czy piwo?

— To zależy.

— Od czego?

— Od tego, kto płaci, ty czy ja.

BOHATER

Czasy są niespokojne. Widmo wojny przesuwa się nad światem. Wszyscy powinni być gotowi do obrony. W szkole nauczyciel poucza chłopców, jak mają się zachowywać w czasie ataku lotniczego.

— Gdy krzyknę: „Lotnik, kryj się"! wszyscy mają się schować. Więc uwaga! — „Lotnik, kryj się!"

Wszyscy uczniowie kryją się pod ławki. Tylko mały Moryc stoi dalej spokojnie.

— Dlaczego się nie chowasz, jak inni chłopcy? — pyta nauczyciel.

— A co pan profesor myśli, że na świecie już nie ma bohaterów? — odpowiada Moryc.

DOBRA ŻONA

Strażnik więzienny: Przyszła wasza żona i chce się z wami zobaczyć...

Więzień: Proszę jej powiedzieć, że wyszedłem.

ŻYCIE RODZINNE

— Słyszał pan, panie Rabinowicz, Karpelesa wypuścili wczoraj z więzienia!

— Jakto, spotkałem go dziś rano i mówił mi, że spędzi dwa miesiące u rodziny!

— No tak, bo z nim siedzieli też jego teść i szwagier!

MOŻNA PRZEKONAĆ

Pani Waleria robi mężowi wymówki:

— Przed ślubem nazywałeś mnie swą królową.

— Tak, to prawda — mówi mąż — ale teraz z monarchisty stałem się republikaninem.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Umarł bogacz i puka do bramy niebieskiej. Wychodzi anioł i pyta, czego chce.

— Proszę mnie wpuścić do nieba — mówi bogacz.

— A co dobrego zrobiłeś?

— Dałem raz biednemu pięć groszy.

— To mało.

— Dałem jeszcze i innemu biednemu pięć groszy.

— Hm, tego jeszcze za mało. Przypomnij sobie jeszcze coś.

Bogacz myśli długo i wreszcie oświadcza:

— I trzeciemu żebrakowi dałem pięć groszy, tak to już wszystko.

Anioł zawołał swego sekretarza i mówi:

— Wypłać temu łobuzowi piętnaście groszy i niech idzie do piekła.

HALE TARGOWE W PARYŻU

„Zwiedzajcie brzuch Paryża!".

Takie ogłoszenie można znaleźć niemal codziennie w wielkich dziennikach wieczornych. W ten sposób reklamuje się nocny lokal, mieszczący się tuż obok „brzucha Paryża", obok hal centralnych. Hale przedstawiają widok przedziwny, nigdzie nie spotykany. Codzień już mniej więcej od godziny dziesiątej wieczorem na kilku wielkich szlakach miasta, a przede wszystkim na Boulevard Saint Michel, ciągną szeregi samochodów ciężarowych, obładowanych skrzyniami i workami.

Z chwilą przekroczenia placu przed teatrem Châtelet, jest się już w orbicie hal. Hale paryskie, które wielkością przewyższają czterokrotnie plac Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, zbudowane są w kształcie krzyża. Z setek samochodów robotnicy wyładowują skrzynie, worki, kosze i koszyki. Place dokoła budynku targowego zapełniają się szybko rzędami koszów i skrzyń, układanych w równych szeregach, w idealnym porządku. Ogląda się tutaj najpiękniejsze owoce, najwspanialsze okazy jarzyn. Na ziemi — tysiące koszyków, a z boku, pod ścianami domów, stosy skrzyń. Nikt zresztą tego towaru nie pilnuje; nie ma tu złodziei. Na najwyższej skrzynce leży kartka z wypisaną ilością dostarczonego towaru. Skrzynie stoją całą noc przed domem, aż pracownicy danej firmy stawią się do pracy i wniosą je do wnętrza gmachu. Dokoła hal, na chodnikach wypisane są kredą nazwiska hurtowników.

Największy ruch panuje w halach w godzinach od 3-ej w nocy. Do tej pory ruch jest tylko częściowy, robotnicy tych działów, które jeszcze nie są czynne, śpią, leżąc pokotem pod sklepieniami hali głównej. W wielu punktach dokoła hal sprzedają na ulicy gorące parówki z frytami. Wizyta w „brzuchu Paryża" kończy się tu zwykle skonsumowaniem gorących frytów, albo tradycyjnej zupy cebulowej w jednym z okolicznych barów.

ODKURZACZ SAM PIERZE

Ostatnim wyrazem postępu w dziedzinie gospodarstwa domowego, poza elektrycznymi chłodniami, kuchniami itp., był do niedawna odkurzacz. Na rynku amerykańskim pojawiły się obecnie odkurzacze udoskonalone, które nie tylko wchłaniają pył, ale „piorą" dywany. Do odkurzacza starego typu wmontowano szczotkę, połączoną z basenem, umieszczonym na odkurzaczu. W naczyniu tym znajduje się specjalny płyn, który przy naciśnięciu szczotki spływa kanalikami i zwilża szczotkę. Płynem tym „zmywa" się cały dywan, dzięki czemu uzyskuje on dawną świeżość i połysk barw.

BIBLIOTEKARSTWO NA ŚWIECIE

Według obliczeń na świecie istnieje 1.038 wielkich bibliotek publicznych, które zawierają ogółem 181 milionów tomów. Z tego Europa posiada 669 bibliotek o łącznej liczbie 119 milionów tomów, Ameryka — 336 bibliotek i 56 mil. książek, Azja — 23 biblioteki i 4 mil. tomów, Australia — 7 bibliotek i 1 milion tomów, wreszcie Afryka — 3 biblioteki i 200 tysięcy tomów.

Na czoło wszystkich państw wysuwają się Niemcy, które posiadają 192 biblioteki i 34,7 milionów tomów. Francja posiada 111 bibliotek i 19,8 miln. tomów, Italia — 85 bil. i 13,3 miln. tomów. Polska zajmuje piąte miejsce w ogólnej klasyfikacji: 27 bibliotek i 5,9 miln. tomów.

Jeśli chodzi o największe biblioteki na świecie, Biblioteka Narodowa w Paryżu zajmuje pierwsze miejsce z 4,5 miln. tomów. Waszyngtońska Biblioteka Kongresowa posiada 3,56 miln. tomów, londyńska — 3,15 miln., nowojorska — 2,97 miln., berlińska — 2,2 miln. itd. 20 innych bibliotek posiada ponad milion tomów. Warszawska Biblioteka Zarządu m. Warszawy posiada 441,300 tomów. Ogółem jest w Polsce 8,321 bibliotek stałych i 351 ruchomych.

TRZY MILIONY ANALFABETÓW W U.S.A.

Jak wykazują ostatnie zestawienia statystyczne, żyje w Stanach Zjednoczonych trzy miliony dorosłych, którzy nie umieją czytać ani pisać. Spośród analfabetów największy procent przypada na ludzi w wieku powyżej 70 lat. Stosunek starców analfabetów do młodszych wynosi 8 do 10 Z tego jednak około 15 proc. zapisało się na kursy czytania i pisania, wychodząc ze słusznego założenia, że na naukę nigdy nie jest zapóźno.

AUTOMATYCZNE OŚWIETLENIE AUTOSTRAD

W Anglii przeprowadzono ostatnio próby z automatycznym oświetleniem dróg samochodowych.

Co 500 metrów znajduje się umieszczony w jezdni przez całą jej szerokość automatyczny kontakt. Wystarczy że koła samochodu, w którymkolwiek miejscu jezdni nacisną na kontakt, a 500-metrowy odcinek ulicy zostanie automatycznie oświetlony.

Nowy ten sposób okazał się bardzo skutecznym i ma być wprowadzony na wszystkich autostradach oraz na najbardziej uczęszczanych drogach angielskich. Obecnie wprowadzono już automatyczne oświetlenie na kilku ważniejszych drogach południowej Anglii.

WALKA Z PARALIŻEM DZIECIĘCYM W SZWECJI

Z wpływów, osiągniętych ze zbiórki narodowej przeprowadzonej w Szwecji w czerwcu br. celem uczczenia 80-tych urodzin króla Gustawa V, utworzono obecnie fundusz dla przeprowadzenia badań naukowych w celu skuteczniejszego zwalczania chorób, wywołujących kalectwo i dla stworzenia odpowiedniego instytutu naukowego.

Gustaw V postanowił, by fundusz przeznaczony był przede wszystkim na zwalczanie paraliżu dziecięcego oraz chorób reumatycznych. Obecnie specjalny komitet opracowuje plany w kierunku zrealizowania życzeń królewskich.

Projektowany instytut badawczy ma powstać przy nowym szpitalu Karolińskim w Sztokholmie. Równocześnie założony ma być przy szpitalu wielki oddział, w którym, za niewielkimi opłatami znajdą pomieszczenie chorzy na paraliż i reumatyzm z całego kraju. Ogółem wpływy ze zbiórki publicznej osiągnęły sumę blisko 5 milionów ko-

BIESIADA RYŻOWA

Nie można powiedzieć, by menu bankietu, wydanego przez ambasadora chińskiego w Londynie, w dniu 10 października, dla uczczenia dnia „wolności Chin" — było urozmaicone.

Gdy biesiadnicy, należący do najwyższych sfer społeczeństwa angielskiego, zasiedli na przepisanych ceremoniałem dyplomatycznym miejscach — podano na cienkich, prawie przezroczystych talerzach z najprawdziwszej chińskiej porcelany — najprawdziwszą chińską potrawę — ryż. Na drugie danie też ryż. Na trzecie danie tak samo ryż tylko w innym sosie.

I tak kolejno z 15 razy zmieniło się nakrycie i wnoszono dania, których podstawą niezmienną był ryż. A jednak kunszt kuchni chińskiej sprawił to, że wytworni biesiadnicy znajdowali w podawanych potrawach ryżowych coraz to nowy i coraz subtelniejszy smak.

PIECZARKI W PODZIEMIACH PARYŻA

Jedno z paryskich towarzystw ogrodniczych przedłożyło zarządowi miasta wniosek w sprawie wydzierżawienia części słynnych paryskich katakumb pod hodowlę pieczarek. Podobno takie pieczarki, hodowane w podziemiach, ciągnących się na przestrzeni kilkunastu kilometrów pod stolicą Francji, mają mieć nadzwyczajny smak.

Podobny wniosek przedstawiło niedawno grono hodowców pieczarek władzom miejskim w Rzymie. Ze względu jednak na religijny charakter katakumb rzymskich, dziwny ten wniosek został bez dyskusji odrzucony.

ZATRZYMAĆ AUTO Z CZERWONĄ PLAMĄ!

Władze amerykańskie posługują się w walce z przestępstwami drogowymi, sposobami równie oryginalnymi, jak skutecznymi. Policjanci drogowi w Kalifornii zaopatrzeni zostali w granaty ręczne, napełnione czerwoną farbą. Powłoka granatu zrobiona jest z cienkiej blachy, tak, że nawet odłamki granatu, rzuconego z bezpośredniej bliskości, nie mogą nikomu wyrządzić krzywdy. Czerwony barwnik natomiast, wyrzucony siłą wybuchu, pozostawia na płaszczyźnie wozu plamę, po której każdy policjant drogowy pozna z łatwością, że ma przed sobą auto, które należy koniecznie zatrzymać.

Wobec nowego wynalazku stosowane przez niesumiennych szoferów dotychczasowe metody gubienia się w tłumie mknących pojazdów — okazały się całkowicie zawodne. Jak wykazały statystyki, prowadzone przez wydział ruchu w stanie Kalifornia, jedynym, gdzie dotychczas zastosowano tę metodę zwalczania przestępstw drogowych, po wprowadzeniu czerwonych granatów ilość wykroczeń przeciwko przepisom ruchu kołowego zmalała o 50 proc.

DEWALUACJA... MUSZLI

Niedawno kacyk jednego z plemion murzyńskich zakazał swym podwładnym płacenia za nabywane towary muszlami morskimi. Przyczyną główną tego zakazu był fakt, że murzyni, nabywając tytoń w sklepiku swego kacyka, zasypywali go formalnie bezwartościowymi muszlami, powołując się na istniejący zwyczaj przyjmowania muszli, jako środka płatniczego.

Obecnie nadchodzi wiadomość, że na drugim krańcu świata, w Guatemali wyszło rozporządzenie, zabraniające tuziemcom posługiwania się ziarnkami kakaowymi, jako środkiem płatniczym. Tym razem podobno ziarnka kakaowe wskutek zbyt obfitych zbiorów — zdewaluowały się.

PIES WŚCIEKŁ SIĘ SŁUCHAJĄC RADIA...

W tragiczny sposób zakończyła się dla państwa Biggdle w Londynie audycja radiowa, nadawana z Kapstadtu. Po obszernym referacie o hodowli psa rasowego, wygłoszonym z okazji otwarcia wystawy psów, audycję zakończono transmisją szczekania, zgromadzonych na wystawie psów.

Niesione na falach eteru skowyty i szczekania wprowadziły buldoga państwa Biggdle w taką wściekłość, że zaczął rzucać się do głośnika, naszczekując gwałtownie. Gdy przyjaciel pana domu usiłował go powstrzymać, pies rzucił się na niego i przegryzł mu szyję tak fatalnie, że rozdarł tętnicę.

PODATEK OD KUNDLÓW

Miłośnicy psa rasowego w Grimsby uzyskali od władz miejskich zarządzenie, na podstawie którego od psów nie zapisanych do rejestrów psa rasowego, pobierany będzie podatek w trzykrotnej wysokości normalnego podatku od psa. Zarządzenie to ma na celu wyparcie z miasta kundlów.



Kol. Krzemień z S. P.

Nowela.

Cień wieczoru zapadał już na ulice miasta, a na tle szarego nieba odcinały się wyraźnie czarne, poważne kontury dźwigów portowych. Od strony morza, szumiącego falą, szedł chłód i waliła kłębami mgła. Gdzieś z daleka, z rozewskich piasków leciał ponury głos syreny ostrzegawczej.

Józef Krzemień, Kaszuba, syn rybaka z Oksywia, stał od godziny na rogu ulicy, wybiegającej nad brzegiem morza, tuż przy przystani pasażerskiej i potężnym gmachu Domu Żeglarza, z którego jak ślepe oczodoły wyzierały puste, nie zaszklone jeszcze okna.

Krzemień służył w S. P. Kierownik postawił go tu przed godziną i polecił obserwować betonowe nabrzeże, kutry i żaglówki, gdzie uwijali się jeszcze ludzie i skąd dochodziły odgłosy pracy dobiegającej końca wraz ze zbliżającą się nocą.

Co miałoby z tej strony grozić, nie wiedział. Zdawał sobie tylko sprawę z tego, że tam, za jego plecami, o dwieście kroków, odbywa się zebranie, że w zapełnionej ludźmi sali przemawia referent z Poznania i, że on jest pikietą S. P., której zadaniem jest czuwać, aby zebranie odbywało się w spokoju i porządku.

Noc już zapadła, rozbłysły latarnie i ucichł gwar około kutrów, gdy nadszedł od strony miasta kierownik.

— No i co? — rzekł półgłosem. — Nic nie ma podejrzanego?

— Nie, kolego kierowniku. Spokój.

— Czuwajcie dalej. A zwracajcie uwagę na te baraki przy budowie i na kutry. Czołem.

— Czołem!

Odszedł sprawdzać inne pikiety.

Zimny wiatr powiał od morza, bijąc w twarz drobnymi kroplami deszczu. Miasto zalegała cisza. Unosiły się nad nim odblaski czerwonych neonów i falujący głos syreny rozewskiej. Od portu dobiegały zgrzyty naprężonych lin dźwigów okrętowych, wyładowujących jakiś statek. Gdzieniegdzie spóźniony przechodzień z podniesionym kołnierzem płaszcza śpiesznie powracał do domu. Od strony kutrów i baraków, stojących na budowli, migało czerwone światełko, ustawione na falochronie.

W miarowy szum fal wmieszał się charakterystyczny plusk wioseł, uderzanych o wodę. — Wprawne ucho syna rybaka rozróżniło zaraz pluskot fali przy burcie łodzi od grzmotu bezsilnego żywiołu, walącego o betonowe nabrzeże. Po chwili wyszło na brzeg kilka postaci. We mgle i dżdżu rysowały się tylko ich czarne sylwetki. Krzemień wpatrywał się w nie, chcąc przeniknąć ciemność.

Sylwetki pokręciły się przy kutrach i kupą ruszyły w stronę miasta. Było pięciu mężczyzn.

Mózg Krzemienia począł pracować.

— Co oni tu teraz robią? — myślał. — Po nocy nie pracują. Coś się zaczyna.

Ludzie byli już niedaleko. Zeszedł więc kilka kroków w bok drogi i przylegnął niewidoczny do ceglanego muru. Postacie zbliżyły się i słychać było cichą rozmowę. Palili papierosy, zakrywając je dłoniami przed deszczem.

W Krzemieniu odezwało się poczucie odpowiedzialności. Co powinien zrobić? Na razie postanowił bacznie obserwować. Nieznani przechodzili już obok.

— Bomba... jak będą wychodzić... drągami — posłyszał Krzemień oderwane słowa rozmowy.

— Bojówka, — pomyślał. — Trzeba coś robić.

Gdy bojówkarze minęli go, już chciał wysunąć się ze swej kryjówki, lecz posłyszał znów głosy, tym razem donośniejsze.

— Nu, o co chodzi. Wy macie dzieci i żone. Wy musicie zarobić. Ja zapłacę.

— Panie Rosenpif, a jak mnie wezmą na dechy, kto żonie da jeść?

— Och, jaki wy jesteście zły socjalista, towarzyszu Kosturek. To przecież robota ideowa, antyfaszystowska.

— O, macie tu towarzyszu.

Zatrzymali się na chwilę. Żyd wyciągnął z kieszeni pieniądze i dał je towarzyszowi, a potem wcisnął mu w ręce małą paczkę, owiniętą w gazetę.

— Ja tu zaczekam, ja zapłaciłem — powiedział Żyd triumfująco.

Towarzysz oddalił się i złączył z poprzednią grupą.

Krzemień ostrożnie wyślizgnął się z cienia i niepostrzeżenie począł przemykać się pomiędzy płotami. Już był o kilka kroków od bojówki, gdy z tyłu odezwał się głos:

— Te, czego tu? — Równocześnie ciężka łapa spadła mu na ramię.

Ludzie z bojówki odwrócili się nagle i runęli wszyscy na Krzemienia. Sięgnął do kieszeni po gwizdek, lecz już chwycili go za ręce i zwalili na piach.

Jakaś mokra szmata spadła mu na twarz — czyjeś kolana przygniotły piersi i ręce do ziemi. Szarpnął się jak żbik. Zebrał całą krzepę w muskuły grzbietu, wyprężył się w łuk i walnął nogami w łeb schylonego draba.

Porwał się na nogi. W tym, w plecach poczuł jakieś dziwne, zimne dotknięcie i ostry, piekący ból. Zatoczył się. Przed oczami przeleciały czarne plamy i upadł.

Gdy otworzył oczy, mrzył jeszcze drobny deszcz, lecz nikogo wokół nie było. Chciał powstać, lecz ryknął i upadł z powrotem na piasek. Nieznośny ból przenikał piersi jak rażone strzałą. Ostrożnie, czepiając się rękami płotu, uniósł się i ukląkł.

Z odległości kilkunastu kroków dochodziły przygłuszone szepty:

— Niech leży, jutro go znajdą. A my do roboty — rozkazywał jakiś głos.

Upłynęła długa chwila, nim Krzemień zdał sobie sprawę co tu z nim się działo.

Gdy bojówka odeszła, uprzytomnił sobie, że jest na posterunku, na pikiecie i, że powinien zapobiec niebezpieczeństwu, grożącemu kolegom.

Zebrał wszystkie siły, wstał i wolno, krok za krokiem, wyszedł na drogę.

Rana od noża w plecach paliła niemiłosiernie.

— To nic, — myślał. — Oni mają bombę, chcą rozpędzić zebranie. Gdzieś w pobliżu powinny być sąsiednie pikiety, lecz zapewne nic o grożącym niebezpieczeństwie nie wiedzą.

Była już godzina późna. Nigdzie żadnych ludzi, prócz socjalistycznej bojówki, idącej wolno w stronę domu, w którym odbywało się zebranie.

Krzemień gwizdnął przeciągle — lecz z nikąd nie usłyszał odpowiedzi, tylko grupa bojówkarzy przyśpieszyła kroku. Łoskot wzburzonego morza zagłuszał sygnał.

Wbił oczy w swych wrogów, aby przeniknąć ich zamiary. Zatrzymali się na ulicy, zbili się w grupę, jakby nad czemś radząc, po czym jeden wziął owe zawiniątko w gazecie i podszedł do drzwi sali. Gdy wrócił, wszyscy oddalili się szybko.

Krzemień zrozumiał wszystko. Mimo upływu krwi i zmęczenia począł biec na ratunek. Przebiegł przez mroczną ulicę, minął kilka domów i przypadł do bramy. Na progu leżało zawiniątko w gazecie. Porwał je w ręce.

— Bomba — pomyślał, gdy poczuł miarowy takt zegara wewnątrz paczki.

Z poza rozchylonych okien domu gruchnęła melodia pieśni bojowej.

— Zaraz będą wychodzić — pomyślał Krzemień.

Ruszył biegiem w stronę piachów z maszyną piekielną w rękach.

Z bramy wysypał się tłum ludzi, wznosząc okrzyki na cześć Polski Narodowej i Romana Dmowskiego.

Krzemień dobiegł piachów, chciał już odrzucić od siebie bombę, gdy w tym huk straszny rozdarł powietrze i słup ognia z piachem strzelił ku górze.

Padał drobny deszcz i szumiało morze. Syrena beczała ponuro, gdy czterech narodowców niosło Krzemienia. Okrwawione strzępy ubrania wlokły się bezwładnie.

— Wszyscy ocaleli? — pytał szeroko otwartymi oczyma. Dobrze. Bóg mi pozwolił poświęcić się za was koledzy, — mówił Krzemień cichym, zamierającym głosem. Żegnajcie!... Niech żyje... Wielka... Pol::: — niedokończył i zamknął powieki na zawsze.

Rano, przy słonecznej pogodzie huczały werble i łopotały proporce przy trumnie dzielnego narodowca.

Najważniejsza sprawa dozorców dom. m. st. Warszawy

Brak stałej kontroli największą bolączką.— Projekt Z.Z. Praca Polska

Związek Zawodowy Dozorców Domowych „Praca Polska“ Oddział w Warszawie w związku z zatargiem zbiorowym z właścicielami nieruchomości, biorąc udział w konferencjach, odbywanych u Okręgowego Inspektora Pracy i wysuwając własny projekt układu zbiorowego, miał na celu polepszenie warunków pracy i płacy dozorców domowych m. st. Warszawy. Jednakże Związek zdawał sobie dobrze z tego sprawę, że uzyskanie w umowie najlepszych nawet warunków, nie poprawi bytu dozorców domowych, o ile prawa te będą figurowały tylko na papierze, a nie znajdą zastosowania w praktycznym życiu. Związek rozumiał to dobrze, że dopóki właściciele nieruchomości nie będą przestrzegali warunków orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej dla dozorców domowych, z dn. 28. 6. 1938 r., dopóty nic się nie zmieni na lepsze szerokim rzeszom dozorców domowych.

W tym też celu, przed złożeniem projektu układu zbiorowego między stronami, Związek przez swych przedstawicieli interweniował u Okręgowego Inspektora Pracy I Okręgu w Warszawie, gdzie uzyskało całkowite zrozumienie, wysuniętych postulatów oraz zapewnienie przeprowadzenia rychłej kontroli warunków pracy i płacy dozorców domowych. Zagadnieniem tylko było jak i przez kogo przeprowadzać tę kontrolę.

W tej sprawie Związek odbył, u Okręgowego Inspektora Pracy, drugą konferencję, na której wysunął konkretny projekt powołania do życia instytucji Honorowych Asystentów Inspekcji Pracy, którzy by badali warunki pracy i płacy dozorców domowych. Kontrolerzy ci winni mieć prawo sporządzać protokóły właścicielom nieruchomości za nie honorowanie postanowień orzeczenia N. K. R. Aby usunąć, w naszy mpojęciu, najważniejszą kwestię, — braku funduszów na ten cel zaproponowaliśmy, aby ci asystenci pełnili swe funkcje honorowo, przy czym kandydatów na asystentów przedstawiałyby Związki. Wzorowaliśmy się tu na m. Łodzi, gdzie od trzech lat asystenci tacy i to honorowi istnieją i pełnią swe funkcje ku zupełnemu zadowoleniu Inspekcji Pracy i dozorców.

Projekt ten jednakże nie został przyjęty, a Okręgowy Inspektor Pracy postanowił powierzyć kontrolę Obwodowym Inspektorom Pracy.

Kontrola ta, z którąśmy się jednakże dotychczas w terenie nie spotkali, choć wierzymy, że się ona w myśl obietnic, nam danych, odbywa, jest tak znikoma i niewidoczna, że, absolutnie żadnej poprawy warunków wśród dozorców nie spowodowała.

Wobec tego, że uważamy nasz postulat — przeprowadzania, nie tylko dorywczej, ale stałej kontroli warunków pracy i płacy dozorców, za najważniejszą i najskuteczniejszą część pracy nad polepszeniem warunków życiowych około 12.000 dozorców w Warszawie, postanowiliśmy sprawy tej nie zaniedbac, lecz wyczerpać wszystkie dostępne dla nas drogi, by władze nasze żądania uwzględniły.

Dla przykładu, że kontrola taka jest koniecznością życiową, że bez niej absolutnie nie do pomyślenia jest poprawa bytu szerokich rzesz dozorców podajemy dzisiaj trzy wypadki nie przestrzegania orzeczenia N. K. R. przez właścicieli nieruchomości.

1) Na posesji przy ul. Czerniakowskiej 44, właściciele nieruchomości Drajcygierowie (oczywiście Żydzi!!!) zatrudniają u siebie, w charakterze dozorczyni Marię Widawską, której od lat 18 nie płacą żadnego wynagrodzenia. Stawka dla tego domu jest 50 złotych miesięcznie. Dozorczyni, dzisiaj już 70-letnia staruszka, głoduje, nie mając za swoją pracę na skromne utrzymanie.

2) Przy ul. Łęgocińskiej Nr. 6, właściciel Wigdor Goldberg, (znowu Żyd), płaci dozorcy swemu Bieganowskiemu zł. 10.— zamiast zł. 50.— miesięcznie.

3) Inny wypadek: Na posesji przy ul. Zagórnej 12 właścicielem której do niedawna był Michel Kurc (same Żydy!!!) pracuje dozorca Stanisław Szczypior Przy objęciu posady dozorcy Szczypior dał właścicielowi nieruchomości Kurcowi, bez kwitu i świadków, zł. 5 000.— (pięć tysięcy) Kurc nieruchomość sprzedał i chciał się pocichu wynieść nie zwracając pieniędzy tych Szczypiorowi. Dzięki szybkiej interwencji przedstawiciela Związku, Tomaszewskiego, udało się po wielkich trudach i targach, w ostatniej chwili, pieniądze te wydostać i zwrócić Szczypiorowi.

Czy możliwe byłyby takie wypadki, gdyby istniała kontrola ze strony władz państwowych?

A przecież podane tu przez nas wypadki nie są wcale najjaskrawsze, są to tylko te, które możemy ujawnić i ogłosić bez narażenia dozorców na przykre następstwa, gdyż dozorcom tym już się nic gorszego stać nie może. Rozumiemy, że ujawnienie wszystkich nam wiadomych wypadków, nie honorowania orzeczenia N. K. R., spowodowałoby natychmiastową reakcję ze strony właścicieli nieruchomości w postaci zwolnienia swych dozorców z pracy. Tym samym wyrządzilibyśmy naszym kolegom wielką krzywdę. W wyborze między większym a mniejszym złem wybierzemy to mniejsze i nie ujawniamy tych wypadków, gdzie dozorcom dzieje się krzywda.

Rozumiemy, że nie jest to właściwe załatwienie kwestii, ale względy życiowe nauczyły nas, że tak jest i że chwilowo inaczej tego my jako Związek załatwić nie jesteśmy w stanie.

Musimy tę sprawę zostawić ingerencji władz, czyli że znów dochodzimy, z innej coprawda strony, do zagadnienia kontroli warunków pracy i płacy dozorców domowych i ujawniania wypadków niehonorowania orzeczenia N. K R. przez władze Inspekcji Pracy.

Ø

A teraz drugie wdzięczne pole działania dla Panów Inspektorów Pracy lub członków ewent. Komisji Kontrolującej.

Kwestia mieszkaniowa. Boć i ona jest ujęta orzeczeniem N. K. R. i zastosowanie się właścicieli nieruchomości, do przepisów orzeczenia, w sposób wydatny zwiększyłaby warunki zdrowotne dozorców domowych.

A tym czasem...

Gdyby można było Panów Inspektorów poprowadzić po przez mieszkania, połowy dozorców domowych mieszkających w Warszawie, gdyby zobaczyli te ciemne i wilgotne nory, gdzie jednakże przebywa nieraz po kilkoro dzieci, te podłogi pełne dziur, łatane cementem i gliną, po której bosymi nogami stąpają dzieci dozorców, te okna bez uszczelnienia te dachy przeciekające, te drzwi prowadzące bezpośrednio ze dworu i pompujące zimne powietrze za każdym otwarciem, gdyby to mogli ujrzeć, — to, jesteśmy przekonani, że sama ta sprawa tylko, wywołałaby zrozumienie ważności kontroli i spowodowałaby intensywniejsze jej przeprowadzenie.

Wobec tego, że prawdopodobnie, przy dzisiejszym stanie rzeczy, upłynie jeszcze dużo czasu, zanim przeprowadzona będzie stała kontrola warunków pracy i płacy wśród dozorców oraz ich sposób zamieszkania, my znając te warunki nie od dzisiaj postanowiliśmy nie spocząć dopóki nie osiągniemy takiej kontroli, jaką ma m. Łódź, dzięki naszemu bratniemu Oddziałowi Związku Zawodowego Dozorców Domowych „Praca Polska“ w Łodzi.

Dwa zebrania Dozorców Domowych „Praca Polska“ w Warszawie

W niedzielę, dnia 23 października 1938 r. odbyły się w Warszawie dwa zebrania publiczne Dozorców Domowych, zwołane przez Związek „Pracy Polskiej“. Pierwsze zebranie odbyło się o godz. 10 rano, w dzielnicy Powązek, przy ul. Dzikiej 29, gdzie przy wypełnionej sali (ponad 200 osób), pod przewodnictwem skarbnika Warszawskiego Zarządu Okręgowego Z. Z. „Praca Polska“ kol. Szaca, wygłosili przemówienia na tematy zawodowe i wyborów do Rady Miejskiej kol. kol. Tomaszewski, sekretarz Związku Dozorców Domowych, Kraszewski, Dobrowolski i inni.

Drugie zebranie odbyło się o godz. 2 po poł., w dzielnicy Mokotowa, przy ul. Puławskiej 95. W obecności ok. 150 osób, sprawy zawodowe oraz wyborów do Rady Miejskiej omówili działacze „Pracy Polskiej“ kol. kol. Blichowski, Tomaszewski i inni. Zebraniu temu przewodniczył sekretarz Zarządu Okręgowego Warszawskiego Z. Z. „Praca Polska“ kol. Blichowski.

Obydwa zebrania zakończone zostały uchwałą podjęcia energicznej akcji w sprawie uzyskania kontroli warunków pracy i płacy dozorców domowych m. st. Warszawy, wzięciem udziału w wyborach do Rady Miejskiej przez głosowanie na listy wystawione przez „Pracę Polską“ wspólnie ze Stronnictwem Narodowym, c

UWAGA

W niedzielę, dnia 23 bm. odbędą się znów dwa zebrania:

Jedno dla dzielnicy Grochowa, przy ul. Grochowskiej Nr. 198-200 o godz. 10 rano.

Drugie dla dzielnicy Pragi Centralnej, przy ul. Kawęczyńskiej 21 o godz. 2 min. 30 po poł.

Komintern dąży do opanowania ruchu zawodowego w Europie

Wobe ewentualności rozwiązania w najbliższym czasie komunistycznej partii czeskiej, Komintern usiłuje jak najspieszniej przerzucić punkt ciężkości działalności partii komunistycznej na czeskie związki zawodowe. W tym celu z inicjatywy Kominternu odbywa się w Pradze prowadzona w pośpiesznym tempie unifikacja wszystkich czeskich związków zawodowych, pozostających pod wpływami Moskwy. Unifikacja komunistycznych związków zawodowych pomyślana jest nie tylko w obrębie Czech, lecz czynione są próby nawiązania daleko idącej współpracy tych związków z dziełalnością związków zawodowych sowieckich. Do akcji tej próbuje Moskwa wciągnąć również związki zawodowe francuskie i angielskie trade union'y. W związku z tym bawi w Pradze kierownik francuskiej konferencji pracy — Jouhaux i przedstawiciel trade-union'ów angielskich.

Jak Żydzi finansują czerwoną prasę?

Kapitał żydowski popiera PPS. Czy więc socjalizm może zwalczać kapitał żydowski?

Znaną jest powszechnie rzeczą, że fabrykanci i bankierzy żydowscy popierają na każdym kroku socjalistów i komunizujące klasowe związki zawodowe. Ale socjaliści, szczególnie ci zdołu, otumanieni Polacy krzyczą, że to nieprawda, że oni przecież zwalczają kapitał cały, a więc i żydowski. Ale coś z tą walką z kapitalizmem żydowskim musi być kiepsko, kiedy bogaci żydzi popierają finansowo czerwonych. Podajemy niżej nowy dowód tej współpracy bogatych Żydów z socjalizmem.

Wiemy, że „Dziennik Ludowy“ jest oficjalnym pismem P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych. Pismo to wydało numer z datą 8.10. 1938 r. poświęcony Łodzi. Ale myliłby się ten, ktoby sądził, że mowa tam była o robotniku łódzkim i jego bolączkach. Bo w numerze tym przeważały duże ogłoszenia największych firm żydowskich. Na 12 stronach pisma było 34 wielkich dwu lub trzyszpaltowych ogłoszeń — nie licząc mnóstwa drobnych.

By nie być gołosłownymi podajemy niżej spis firm, które dały do tego jednego numeru większe ogłoszenia.

A. Rabinowicz przedstawicielstwo wielkich firm bielskich (2 szp.).

Fabr. M. Ickowicz, Zgierz (2 szp.). wełna i półwełna.

Lewin i Ajzen, Łódź (2 szp). konfekcja hurt.

Fabr. Jakub Lando (2 szp.) wyroby włókiennicze.

G. Gottheill, Łódź (2 szp). przędza czesankowa.

Fabr. Pinkus Czerszowski, Łódź (2 szp). wełna.

Fabr. Mine i S-ka, Zgierz (2 szp) wełna i półwełna.

Fabr. J. M. Kupler, Zgierz (2 szp.) wełna.

Spółka Akcyjna Polski Yloyd (2 szp).

Karol Eiger, Przemysł Wełniany, Zgierz (2 szp).

Fabr. Konfekpol, Łódź (2 szp). konfekcja.

Spółka Akc. Berenstein, Zonis i S-ka, Łódź (2 szp). towary bawełniane.

Fabryka pończoch Moses Rozenfeld, Łódź (2 szp.) konfekcja.

Spółka Akc. „Print“ (2 szp.) konfekcja.

M. A. Oksenberg, Łódź (2 szp). konfekcja.

Dom Handlowy Sz. Boryszański, Łódź (2 szp). import tłuszczów.

Fabr. W. Zulbersztajn, Łódź (2 szp). wyroby włókiennicze.

Fabr. H. Szpiro, Łódź (3 szp.) wełny i jedwabie.

Fabr. Gustaw Pattberg i S-ka, Łódź (3 szp.) wstążki i koronki.

Fabr. Mazo i Lempert, Łódź (3 szp.) wełny.

Sp. Akc. J. Kohan, Łódź (3 szp.) pończochy „Iko“.

L. Felberg, Łódź (2 szp). hurtownia włókiennicza.

Fabr. Syntext, Łódź (3 szp.).

Międzynarodowe Tow. Mitranża Sp. Akc. Łódź (3 szp.) transport i żegluga.

Fabr. P. Dawidowicz, Zgierz (2 szp). wyr. włókiennicze.

Fabr. I. Ringart, Łódź (2 szp.) wyr. wełniane.

L. Lipkind, Łódź (2 szp). towary wełniane.

Fabryka dywanów Mawsel i S-ka, Łódź (2 szp.).

I. Hereszkowicz, Łódź (2 szp)., towary włókiennicze.

Radziejewski, Rozen i Ska, Łódź (2 szp.) wytworne wyroby dziane.

Fabr. S. Luksenburg, S. Strykowski i S-ka, Łódź (2 szp.) wyroby włókiennicze.

Fabr. Gerszon Weinstein, Pabianice (2 szp.) wyroby włókiennicze.

Nie zastanawiajmy się nad tym, ile żydowscy kopitaliści za te ogłoszenia zapłacili. Wiemy jednak dobrze o tym, że ci co płacą to i wymagają. Wymagają powolności i posłuszeństwa. Ogłoszenia w prasie są jedna z form utrzymywania tej prasy, pomagania jej finansowo. Czyż więc P. P. S. może skutecznie bronić robotnika przed wyzyskiem żydowskiego kapitalisty, jeżeli „Dziennik Ludowy“ bierze duże pieniądze od tych samych żydowskich kapitalistów? Odpowiedźcię sobie sami. **(Wujot)**

„Robotnik Polski“ fałszywie informuje swych czytelników

Ostrołęka, w październiku

W tygodniku „Robotnik Polski“ z dn. 16. 10. rb. w dziale korespondencji, znajduje się krótka wzmianka z Łysych: „...w Łysych, pow. ostrołęckiego robotnicy tartaku państwowego uchwalili przystąpić do ZPZZ.... i dnia 25 września r. b. założono PZZRPBD — oddział w Łysych. Jednocześnie Związek „Praca Polska“ przestał istnieć“. Zapytujemy: Poco ta blaga? Bo przecież tak nie jest! A rzeczywistość jest taka.

Od pewnego czasu przyjeżdżają do Łysych jaciś paniczykowie, głowy ludziom „dookoła Wojtek“ zawracają, darmowe bilety na zjazd w Warszawie rozdają, raj na ziemi dla robotników obiecują — to prawda. Nadto i to jest prawdą, że powstał w Łysych oddział PZZRPBD, który liczy 12 osób, ale nie jest prawdą, że z chwilą, gdy powstał związek złożony z 12 osób przestał istnieć oddział Pracy Polskiej liczący 152 członków. Nie kłamcie „obywatele“ tak bez ceremonii. Nie wypada, tym bardziej, że wołacie do nawrotu zasad etycznych. A podstawową zasadą etyczną jest: **mów prawdę, a unikaj kłamstwa.**

Związek Praca Palska istnieje w Łysych i istnieć będzie. Powstał bowiem w czasach kiedy przywódcy ZZZ. 'awniej towarzysze „obywatela“ Wojtka Malinowskiego doprowadzili robotników w Łysych do nieszczęśliwego strajku. I gdy go wygrać nie potrafili — zdradzili robotników. Wtedy z pomocą robotnikom w Łysych nie przyszli paniczkowie z ZPZZ czy Ozonu, ale w obronie robotników stanął ZZ „Praca Polska“. Jedynie bowiem „Praca Palska“ bez blagi i rzetelnie broni sprawy robotniczej; robotnicy o tym dobrze wiedza i na piękne słówka paniczyków z ZPZZ. nabrać się nie dadza.

Radykalne brednie Falangi

Tygodnik „Falanga“ organ jednej z grupek ONR'u wypisuje niesłychane brednie na temat sukcesów swoich na Pomorzu.

Co te informacje są warte świadczy najlepiej następujący fakt. „Falanga“ chwali się, że do jej szeregów przeszedł prezes „Pracy Polskiej“ p. Brunon Döring. Pan ten prezesem Pracy Polskiej nigdy nie był, natomiast przez pewien czas zatrudniony był jako płatny sekretarz.

Ze stanowiska tego p. Döring został usunięty w październiku 1937 r. za nieróbstwo i niedokładności finansowe.

Falangiści chwalą się nim jako sztandarowym człowiekiem na całym Pomorzu.

Winszujemy!

Flisacy w „Pracy Polskiej“

Brańszczyk, w październiku

W dniu 16 października w sali parafialnej odbyło się zebranie flisaków Pracy Polskiej w Brańszczyku. Na zebraniu tym stawiło się do 100 flisaków z okolicznych wiosek, położonych nad Bugiem jak Przyjmy, Tuszyn, Brańszczyk, Trzcianka i innych. Zebraniu przewodniczył kol. prezes Koepura z Turżyna, referat o znaczeniu organizacji zawodowej i celach Pracy Polskiej wygłosił kol. Nowicki Zygmunt z Wyszkowa. Omówił on też stosunek robotników narodowców do obecnych wyborów sejmowych i samorządowych. Zebranie zakończono Hymnem Młodych.

Solec Kuj. w szeregach Z.Z. Praca Polska

W Solcu Kujawskim odbyło się 16 października zebranie organizacyjne „Pracy Polskiej“. Masy pracujące w Solcu Kuj. do niedawna były opanowane przez P. P. S i Tur., ale ostatnio przejrzały. Kol. Zakrzewski z Solca Kuj. zwołał organizacyjne zebranie ZZ. „Praca Palska“. Referat o robocie i pochodzeniu P. P. S. (marksistów) wygłosił kol. Fr. Retkowski wiceprezes okręgowy z Bydgoszczy

Przedstawiając szereg dowodów kreciej roboty czerwonych, mówca przekonał obecnych, że tylko socjalistom mają do zawdzięczenia robotnicy obecny swój stan. Zebrani postanowili jednomyślnie zerwać z tą obłudą czerwonych i jak jeden mąż wstąpić do szeregów „Pracy Polskiej“. Z hasłem: „Solec Kuj. musv sostać narodowym“ zakończono zebranie.

WARUNKI PRENNUMERATY: Przedpłata kwartalnie zł 1,20; półrocznie 2,40; rocznie 4,50. Przedpłatę i należność za kolportaż prosimy wpacać na konto rozrachunkowe Nr. 311

P.K.O. 20418. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 5, tel. 265-77, godz. 17 — 20.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm. szerokości jeden łam — 40 gr; drobne za wyraz 20 gr, układ łamowy.

Redaktor odpowiedzialny: Damazy Czwójdak. Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Wydawca: Józef Bąkowski.